DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE, WTOREK 24 KWIETNIA 1934 ROKU Nr. 112

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

Zderzenie dwu samolotów nad Warszawą

Obaj piloci zginęli -- przyczyną: próżnia i wicher

Przygnębiające wrażenie wywołała w Warszawie wiadomość o wstrząsającej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się wczoraj nad Mokotowem, gdzie

zderzyły się dwa wojskowe samoloty, co pociągnęło za sobą śmierć dwuch młodych pilotów.

Katastrofa wydarzyła się o godz. 11 min. 10 a szczegóły jej są następujące:

W kierunku Okęcia od strony Wisły leciała w rozwiniętym szyku eskadra samolotów myśliwskich typu P. Z. L., składająca się z 7 płatowców. W chwili gdy samoloty znalazły się nad „Ogródkami Działkowemi" przy ul. Ursynowskiej, z przeciwnej strony nadleciał pojedyńczy samolot typu P. W. S. X, pilotowany przez kaprala Habera z 1-go p. lotniczego, który mijając **eskadrę, wpadł na jeden z jej aparatów, pilotowany przez ppor. Ziółkowskiego. Potrącony samolot wpadł w „korkociąg" i płonąc, spadł na zasiane żytem pole w pobliżu ul. Syryńskiej.**

Katastrofa wydarzyła się na wysokości około 800 m. Pilot ppor. Ziółkowski najwidoczniej usiłował ratować się przy pomocy spadochronu, co jednak mu się nie udało. Zwłoki tragicznie zmarłego oficera znaleziono wbite głęboko w rozmiękłą ziemię i nakryte rozwiniętym częściowo spadochronem.

Natomiast drugi samolot P. W. S. X, pilotowany przez kaprala Habera w zderzeniu stracił skrzydło i **wpadłszy w korkociąg runął na ziemię**

przed domem Nr. 53 przy ul. Odyńca. Od miejsca zderzenia samolot kaprala Habera był zniesiony silnym wichrem przeszło pół kilometra. Jak wynika z oględzin zwłok kaprala Habera skrzydło samolotu por. Ziółkowskiego

ścięło mu głowę.

Aparat upadłszy w odległości 4 m przed wspomnianym domem zarył się głęboko w ziemię. Skrzydło aparatu znaleziono w odległości 500 m. dalej na terenie Ogródków Działkowych.

Na miejsce tragicznej katastrofy pierwsi rzucili się z pomocą mieszkańcy okolicznych domów. Samolot por. Ziółkowskiego wskutek wybuchu zbiornika z benzyną po upadku na ziemię płonął w dalszym ciągu.

Płonący samolot mieszkańcy usiłowali ugasić zasypując go ziemią. Aparat kaprala Habera zarył się **tak** głęboko w ziemię ogródka domu Nr. 53 przy ul. Odyńca, iż musiano go popołudniu dźwigami wydobywać z rozmiękłej ziemi.

Na miejsce katastrofy przyjechały niezwłocznie trzy karetki Wojskowego Pogotowia sanitarnego oraz wyżsi oficerowie lotnictwa. W godzinach popołudniowych na miejscu dokonała oględzin specjalna komisja, poczem zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu wojskowym im. Marszałka Piłsudskiego.

Około godz. 5 popoł. szczątki rozbitych aparatów załadowano na samochód ciężarowy i przewieziono na lotnisko do Mokotowa.

Jak wynika z zeznań licznych świadków oraz dochodzenia komisji katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach: Pilot kapral ś. p. Haber, wymijając górą eskadrę 7 samolotów **najprawdopodobniej wpadł w próżnię.**

Aparat obniżył się gwałtownie a pilot nie zdołał już wyrównać i przesunąć go do pierwotnego położenia, wskutek czego nastąpiło zderzenie z lecącym naprzeciw aparatem por. Ziółkowskiego. Należy nadmienić, iż w manewrowaniu obu pilotom w znacznym stopniu utrudniał

silny wicher.

Do późnego wieczoru na miejscu, w którym spadły samoloty gromadziły się tłumy mieszkańców Mokotowa żywo komentując przebieg tragicznej katastrofy, która pociągnęła za sobą śmierć dwuch młodych lotników.

Po strasznej eksplozji
Wielka ilość zabitych

WIEDEŃ, 23. 4. — Według doniesień z Belgradu, akcja ratunkowa w kopalni węgla w Senice pod Serajewem trwa w dalszym ciągu.

W miarę posuwania się drużyn ratowniczych wgłąb kopalni,

maleje nadzieja wydobycia kogokolwiek z zasypanych górników żywym.

Wpobliżu ogniska wybuchu natrafiono na dużą ilość ciał zmasakrowanych. Dotychczas nie udało się zidentyfikować zabitych.

Oddziały ratownicze pracują mimo niezwykle trudnych warunków i zupełnego wyczerpania z poświęceniem i narażeniem własnego życia.

Dziś rano jeden z oddziałów ratowniczych

został zaczadzony gazami, wydobywającemi się z zasypanego szybu.

Dzięki natychmiastowej pomocy, zdołano wszystkich przywrócić do przytomności.

—:)✱(:—

Tajemnicza zbrodnia we Włochach
Uczeń zarąbany siekierą

Nocy ubiegłej w miejscowości Włochy pod Warszawą dokonano zagadkowej zbrodni, ofiarą której padł 18-letni uczeń Zygmunt Kaleta. Na jednej z bocznych ulic nad ranem kilku przechodniów znalazło Kaletę leżącego bez przytomności w kałuży krwi. Lekarz miejscowej ubezpieczalni stwierdził rany rąbane lewej połowy twarzy i czaszki, zadane przypuszczalnie ostrzem siekiery. W stanie beznadziejnym Kaletę przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności wieczorem zmarł.

Minister Barthou w Warszawie



Min. Barthou zbliża się do grobu Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca

Zastanówmy się trochę...

Ze stolicy idzie przykład

Prezydent m. Warszawy p. Wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski wystosował okólnik do dyrektorów wydziałów magistratu, w którym stwierdza, że zauważył iż mimo obowiązującego regulaminu, urzędnicy, załatwiający interesantów, w wielu wypadkach nie udzielają wyczerpujących informacyi, są nieuprzejmi i traktują zgłaszających się do nich obywateli w sposób szorstki i opryskliwy. Prezydent miasta prosi wobec tego o uprzedzenie wszystkich urzędników i pracowników miejskich, że będzie wyciągał jaknajdalej idace konsekwencje w razie stwierdzenia, że urzędnik lub funkcjonarjusz miejski zachowuje sie nietaktownie, jest nieuprzejmy względem interesanta lub nie udzieli dokładnej informacji, względnie nie będzie przestrzegał godzin, wyznaczonych na przyjmowanie interesantów.

Krótki okres urzędowania p. Wojewody Kościałkowskiego na stanowisku Prezydenta stolicy, pozwala nam już dziś stwierdzić z prawdziwą przyjemnością, że p. Kościałkowski chce się dobrze zasłużyć Warszawie.

Objąwszy ten urząd, doprowadzony za rządów jego poprzednika do stanu przedziwnego chaosu i bałaganu, zdołał p. Kościałkowski — poczynić już kilka pierwszorzędnej ważności dla mieszkańców stolicy kroków, że wymienimy niedawną osobistą lustrację biur magistratu a obecnie cytowany wyżej okólnik.

Czekając z ufnością na dalsze kroki, zmierzające ku usprawnieniu i uzdrowieniu aparatu gospodarki miejskiej, które niewątpliwie nastąpić muszą, pragnęlibyśmy wszakże już dziś wyrazić tęskne życzenie...

Życzenie, aby to, co z taką energią przeprowadza na swym terenie nowy prezydent stolicy, mogło się stać również udziałem całego kraju.

Aby za przykładem gruntownych porządków w warszawskim magistracie, poszły porządki we wszystkich miastach i miasteczkach polskich, na terenie zarówno państwowych jak i samorządowych urzędów i instytucyi.

Aby obywatel Rzeczypospolitej był równie dobrze i troskliwie obsługiwany i załatwiany na Ratuszu w Warszawie, jak i w urzędzie w Pińsku czy magistracie w Święcianach, aby ten „szary człowiek“ w Polsce mógł się nareszcie przekonać, że nie on jest stworzony dla urzędu czy urzędnika, lecz że urząd i urzędnik jemu służą, bo on — ten szary, drobny obywatel — jest najistotniejszą cząstką składową Państwa.

Oby to życzenie nie pozostało jedynie... tęsknem westchnieniem!

Adamowicze lecą do Polski

na samolocie „City of Warsaw”

NOWY JORK, 23.4. Bracia Adamowicze, niezrażeni zeszłorocznem niepowodzeniem, rozpoczęli nowe próby ze świeżo nabytym samolotem, któremu nadali imię „City of Warsaw“.

Adamowicze mają zamiar wczesnym latem b. r. próbować raz jeszcze bezpośredniego lotu do Polski.

Hołd u grobu Nieznanego Żołnierza

pośród wizyt min. Barthou u dostojników Państwa

Po konferencji prasowej, min. Barthou złożył wczoraj przedpołudniem wizytę premjerowi Jędrzejewiczowi, poczem o godz. 12 w południe ministra Barthou rewizytował min. Beck.

Wczoraj około godz. 12.30 w południe po rewizycie min. Becka w ambasadzie francuskiej, obaj Ministrowie udali się na pl. Marsz. Piłsudskiego, gdzie min. Barthou złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przed przyjazdem pp. Ministrów wzdłuż gmachu Sztabu Głównego ustawiła się kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. Naprzeciwko ustawili się przedstawiciele korpusu oficerskiego z zastępcą szefa Sztabu Głównego, gen. J. Kordjan - Zamorskim.

Raport kolejno przyjęli komendant miasta ppłk. Pereświet-Sołtan, a następnie dowódca O. K. I, gen. Jarnuszkiewicz.

Na przybycie dostojnego gościa oczekiwali: członkowie ambasady francuskiej z radcą ambasady p. Bressy oraz attache wojskowym, gen. d'Arbomneau, wojewoda grodzki Jaroszewicz, prezydent m. Warszawy, M. Zyndram-Kościałkowski, przedstawiciele prasy zagranicznej i polskiej. Chodniki przed Sztabem zaległa tłumnie publiczność.

O godz. 12.45, przy dźwiękach „Marsyljanki“, przybył samochodem w towarzystwie min. Becka, p. Minister spraw zagranicznych Francji, Barthou. Przybyli również ambasador francuski p. Laroche oraz szef gabinetu ministra, p. Rochat.

Dostojny gość, w towarzystwie min. Becka, ambasadora Laroche'a, dyr. Rochat i otoczenia, przeszedł przed frontem kompanji honorowej Minister Barthou przywitał się z przedstawicielami korpusu oficerskiego.

Następnie min. Barthou przy dźwiękach Hymnu narodowego polskiego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po uroczystości, min. Barthou przywitał się serdecznie z przedstawicielami grupy warszawskiej kombatantów francuskich, a następnie odjechał w towarzystwie min. Becka, przy dźwiękach „Marsyljanki“.

Zebrana publiczność zgotowała dostojnemu gościowi serdeczną owację.

Audjencja na Zamku

i Śniadanie u P. Prezydenta Rzplitej

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, min. Barthou w towarzystwie min. Becka i amb. Laroche udał się na Zamek.

Na Zamku powitali min. Barthou członkowie domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta Rzplitej z szefem gabinetu wojskowego płk. Głogowskim i szefem kancelarji cywilnej dr. Świeżawskim na czele.

Min. Barthou przyjęty był przez P. Prezydenta na audjencji w jego gabinecie. W czasie audjencji obecni byli min. Beck i amb. Laroche.

Po audjencji P. Prezydent Rzplitej podejmował min. Barthou śniadaniem. W śniadaniu wzięli udział: premjer Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, min. Beck, min. Zawadzki, amb. Laroche, gen. Fabrycy, wicemin. Szembek oraz osoby ze świty P. Prezydenta.

:)*(:

Przewrót w Grecji

Widmo dyktatury wojskowej

WIEDEŃ, 23.4. — Z Aten donoszą, że sytuacja polityczna w Grecji zaostrza się. Prowadzone w ostatnich dniach rokowania pomiędzy premjerem Tsaldarisem i ministrem wojny gen. Kondilisem, który kilkakrotnie wypowiedział się otwarcie za wprowadzeniem dyktatury wojskowej — nie dały żadnych wyników.

W kołach politycznych mówi się otwarcie o możliwości przewrotu. Gen. Kondilis miał już odbyć szereg narad z wyższymi oficerami w sprawie ustanowienia w Grecji rządów dyktatorskich.

:)*(:

W przeddzień wyroku na studenta-mordercę

Wykluczenie sędziego przysięgłego

KRAKÓW, 23.4. — Dziś zamknięte zostało postępowanie dowodowe w procesie Bolesława Olejniczaka, studenta — mordercy swego kolegi, ś. p. Lechowicza.

Na dzisiejszej rozprawie zaszedł sensacyjny incydent, mianowicie na skutek odezwania się jednego z przysięgłych, iż ława przysięgłych wyrobiła sobie już zdanie co do spraw obrońca postawił wniosek o wyłączenie tego przysięgłego. Trybunał przychylił się do wniosku obrony i sędziego wyłączył z kompletu. Wyrok wydany zostanie prawdopodobnie jutro w godzinach popołudniowych.

Aplikant w roli wywiadowcy

Ciekawa sprawa przed Sądem Najwyższym

Na wczorajszem posiedzeniu Sądu Najwyższego znalazła się drobna i pozornie tuzinkowa sprawa o kradzież, popełnioną w mieszkaniu aplikanta p. Malberga, zamieszkałego w Brześciu n. Bugiem.

Powróciwszy pewnej nocy do domu, p. Malberg zastał swoje mieszkanie doszczętnie okradzione. Poszkodowany należy do ludzi bardzo obrotnych, postanowił więc działać niezwłocznie i to na własną rękę, niezależnie od dochodzeń policji. Udał się natychmiast do miejscowego adwokata, p. Józefa Rapaporta, który w swojej kancelarji miał bardzo wiele spraw zawodowych przestępców, i zbudziwszy mecenasa, poprosił go o listę klientów. Odbywszy wspólnie z adw. Rapaportem naradę, wybrali obaj z repertorjum kilka „poważniejszych“ nazwisk i, uzbrojony w tę notatkę, p. Malberg udał się do policji z prośbą by niezwłocznie przeprowadzono rewizje u wynotowanych osób. Pomysł okazał się znakomity, gdyż na drugiej zaraz rewizji, dokonanej u Stanisława Ostrowskiego znaleziono niemal wszystkie pochodzące z kradzieży u aplikanta Malberga przedmioty.

Sąd w dwuch instancjach skazał Stanisława Ostrowskiego oraz Józefa Stańczyka na 3 lata więzienia. Stańczyk, który przyznał się w dochodzeniu policyjnem, następnie dowodził, iż nie brał udziału w kradzieży i odwołał się do Sądu Najwyższego.

Delegacje na Zamku
z prośbami o protektorat

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przed południem delegację komitetu, urządzającego zjazd z okazji 25-lecia powstania „Zarzewia" i polskich drużyn strzeleckich. W skład delegacji wchodzili: pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Helczyński, gen. Norwid-Neugebauer i szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski. Delegacja prosiła P. Prezydenta o przyjęcie protektoratu nad zjazdem, który odbędzie się dnia 10 czerwca w Warszawie. Pan Prezydent wyraził zgodę na objęcie protektoratu.

Następnie P. Prezydent przyjął delegację w osobach prezesa Aeroklubu Rzeczypospolitej, posła Janusza Radziwiłła, szefa departamentu aeronautyki MSWojsk. gen. Rayskiego i sekretarza generalnego Aeroklubu ppłk. Kwiecińskiego. Delegacja ta przybyła prosić P. Prezydenta Rzplitej o objęcie protektoratu nad zawodami balonowemi o puhar Gordon Bennetta.

Nowe władze
Związku Legjonistów Polskich

W drugim dniu 12-go walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów Polskich w godzinach rannych odbyły się posiedzenia komisyj zjazdowych.

O godz. 12.30 w sali warsz. rady miejskiej odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie.

Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej udzielono przez aklamację absolutorjum zarządowi za jego działalność w ubiegłym roku sprawozdawczym.

Podczas obrad głosowano również nad zmianami statutu. M. in. obecny statut przewiduje utworzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich.

Zjazd uchwalił m. in. wniosek następujący: **Zjazd delegatów Zw. Legjonistów z głębokiem zadowoleniem stwierdza, że rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza p. minister spraw zagranicznych Józef Beck, przez celową konsekwentną i pokojową pracę dobrze służą Państwu i Narodowi polskiemu oraz idei rzetelnego międzynarodowego pokoju.**

Zjazd przesyła braciom z za Olzy, walczącym o utrzymanie polskości na terenie Czechosłowacji, **serdeczne pozdrowienia oraz gorące słowa uznania.**

W dalszym ciągu obrad wybrano przez aklamację nowy zarząd główny, komisję rewizyjną i główny sąd honorowy.

Na prezesa obrano ponownie płk. Walerego Sławka.

Do zarządu weszli pp.: gen. Galica, poseł Starzak, dyr. Dziadosz, poseł E. Henisz, poseł Brzęk-Osiński, Synek, płk. Orski, min. Piestrzyński, ppłk. Toruń, płk. A. Koc, płk. Różycki-Kołodziejczyk, dr. Benedykt, płk. Stefanowski, poseł Malski, płk. Jur-Gorzechowski.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Węglewski, Barysz, Abram, Węgrzynowski, płk. Kania, Piaskiewicz i Łakociński.

Na zakończenie obrad zjazdu prezes Sławek wygłosił przemówienie, w którem wyraził przekonanie, że legjoniści, jak dotychczas, tak i nadal wydobędą z siebie maksimum wysiłku przy spełnianiu zadań, których wymaga od nich państwo.

Obrady zamknął gen. Galica okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. Zjazd zakończył się odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" i Hymnu Narodowego.

Do Komendanta
depesza b. Legjonistów

12-ty walny zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich, który w niedzielę zakończył obrady, przesłał Marszałkowi Piłsudskiemu następujący telegram:

„Komendancie! Pierwsi Twoi żołnierze, zebrani na dorocznym zjeździe legjonowym, zwracają swe myśli i serca ku Twej Dostojnej Osobie, odnawiając niezłomną przysięgę, że pod Twoim przewodem iść będą nadal w karnym ordynku ku Polsce mocarstwowej, którą Ty, Komendancie, wykuwasz w trudzie i znoju."

* * *

Zjazd piekarzy
ziem wschodnich

W dniu 22 b. m. odbył się w Siedlcach zjazd piekarzy ziem wschodnich, w którym wzięło udział zgórą 100 delegatów zakładów piekarskich. Obradom przewodniczył prezes Chodorowski z Lublina. Dłuższe referaty na aktualne tematy z zakresu zagadnień przemysłu piekarskiego wygłosili p.p. poseł Reuss z Łucka oraz red. Artur Zabęski.

Zjazd powziął szereg uchwał, które zostaną przedstawione właściwym resortom urzędowym pod postacią memorjału.

Węglowy pakt
po sko-angielski

Onegdaj wieczorem powróciła z Londynu delegacja polskiego przemysłu węglowego, która bawiła w Anglji, celem przeprowadzenia rokowań z angielskim przemysłem węglowym na temat uregulowania sprawy eksportu węglowego.

Rozmowy te były pierwszym krokiem na drodze porozumienia polsko - brytyjskiego w kwestji węgla. Rokowania były prowadzone przez czas kilkodniowego pobytu delegacji polskiej w Anglji i mają być niebawem kontynuowane w dalszym ciągu.

:)*(:

Adwokat aresztowany w sądzie
Pierwszy wypadek w Polsce

W Sądzie Okręgowym warszawskim niezwykłą sensację wywołało wczoraj aresztowanie jednego z obrońców na sali sądowej.

Na sali ósmej, gdzie rozpatrzywane są sprawy cywilne, zjawił się nieznany nikomu adw. Cederbaum, obrońca z Sieradza, który złożył fałszywe pełnomocnictwo i prowadząc sprawę, już zaczynał wygłaszać przemówienie.

Znajdujący się na tej samej sali adw. Szczerbiński, który Cederbauma znał jako obrońcę Sądowego, nie mogącego, na mocy nowej ustawy, występować w Sądzie Okręgowym, lecz jedynie w Sądzie Grodzkim, podszedł do kompletu sądzącego i zażądał wylegitymowania Cederbauma.

Podejrzenie adw. Szczerbińskiego okazało się zupełnie słuszne, Cederbaum nie miał prawa występować w Sadzie Okręgowym.

Stwierdzono, że Cederbaum jest obrońcą z Sieradza, pełnomocnictwo miał fałszywe, a więc będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Po ustaleniu wszystkich tych szczegółów Cederbauma, który tłumaczył się, że jest obrońcą z Torunia i t. p., przewieziono do Urzędu Śledczego.

Fakt ten wywołał ogromne poruszenie w kuluarach Sądu Okręgowego, gdyż jest to pierwszy wypadek aresztowania obrońcy na sali sądowej.

Lekarze odrzucają
procentowe wynagrodzenie w Ubezpieczalniach

Wczoraj odbyło się doroczne sprawozdawcze posiedzenie Naczelnej Izby Lekarskiej z udziałem 46 delegatów, reprezentujących wszystkie siedem okr. Izm lekarskich z całego kraju.

Przewodniczył b. minister zdrowia dr. Chodźko.

Po przyjęciu sprawozdania za r. ub., sprawozdań rachunkowych etc., na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum zarządowi. Uchwalony preliminarz budżetowy na r. 1934 nie zmienia wysokości dotychczasowej składki, płaconej przez Izby ze składek członkowskich.

Całą uwagę na tem posiedzeniu skupiała sprawa wytycznych do umów z lekarzami w Ubezpieczalniach społecznych, podpisanych w sierpniu r. z. Na podstawie kilkumiesięcznej praktyki, postanowiono wymówić około 10 paragrafów tych wytycznych w celu uzyskania korzystniejszych dla lekarzy przepisów, między in. paragraf stanowiący o zasadzie **procentowego wynagrodzenia** lekarzy. Polecono zarządowi przygotowanie odpowiednich postulatów, które będą uchwalone na specjalnem plenarnem posiedzeniu Izby Naczelnej, mającem odbyć się niebawem.

Dyskusję nad projektem kodeksu etycznego dla lekarzy, przyjętym przez zarząd Naczelnej Izby lekarskiej, odłożono spowodu spóźnionej pory, do następnego posiedzenia.

Za „wyręczanie" poczty
biura ekspedycyjne będą surowo karane

Zmniejszony w związku z kryzysem ruch towarowy, pozbawił liczne biura ekspedycyjne zarobków, to też wiele z nich musiało się zlikwidować, te zaś, które utrzymały się — mimo wszystko — na powierzchni, wiodą suchotniczy żywot i imają się wszelkich posług, niezawsze... legalnych. Szczególnie warszawskie przedsiębiorstwa ekspedycyjne zdradzają w tym względzie wielką niewybredność.

Ostatnio np. stwierdzono, że niektóre z nich trudnią się nielegalną dostawą do Warszawy listów i innej korespondencji z prowincji. Organizacja takiej dostawy jest dwojaka: albo polega na zupełnem pominięciu pośrednictwa poczty, albo też z poszczególnych miast prowincjonalnych listy nadsyłane są pocztą w jednem wspólnem opakowaniu do biura ekspedycyjnego i przez nie następnie rozsyłane warszawskim adresatom przez umyślnych posłańców.

Ten rodzaj pośrednictwa jest niedozwolony, stanowi bowiem pogwałcenie prawa wyłączności poczty i uszczupla jej dochody. Dlatego też władze administracyjne z całą bezwzględnością zwalczają nielegalną „pocztę" i organizatorów jej karzą surowo.

Starostwo grodzkie północno - warszawskie ukarało świeżo właściciela domu ekspedycyjnego przy ul. Gęsiej 18, Abrama Czerkiesa, grzywną w kwocie 200 zł. za ujawniony wypadek dostarczenia korespondencji listowej z prowincji do Warszawy.

W przyszłości wszystkie tego rodzaju wykroczenia karane będą o wiele surowiej: aresztem i grzywną pieniężną.

Kongres Eucharystyczny
w Dąbrowie Górniczej

DĄBROWA GÓRN., 23.4. — W dniach 9, 10 i 11 maja b. r. odbędzie się w Dąbrowie Górniczej Kongres Eucharystyczny, na który zapowiedział swój przyjazd szereg wybitnych osób duchownych i świeckich. Na kongres przybędą też liczne kompanje z G. Śląska i województwa Krakowskiego.

W trzecim dniu kongresu odbędzie się uroczysta konsekracja trzech nowych dzwonów, odlanych w Stoczni gdańskiej.

Nowy zarząd
Zw. Rzemieślników Chrześcijan

W dniu 22 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Związku Rzemieślników Chrześcijan, na którem m. in. przeprowadzono wybory uzupełniające do zarządu Związku.

W wyniku tych wyborów, do zarządu weszli p. p.: poseł Antoni Snopczyński oraz J. Sierakowski — członek zarządu Związku Izb Rzemieślniczych. Do sądu honorowego Związku weszli p.p.: senator Karol Wendt, F. Łopieński oraz P. Nowicki.

Dwa znamienne toasty

w pierwszym dniu pobytu min. Barthou w Warszawie

Onegdaj w godz. 5 m. 50 po południu przyjechał do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji, p. Barthou.

Powitanie ministra Francji było serdeczne i entuzjastyczne. Tłum ludzi na dworcu, przed dworcem i na ulicach, któremi przejeżdżał p. Barthou, zachowaniem się swo jem dał wyraz tym uczuciom i myślom, jakie w stosunku do narodu sprzymierzonego, do Francji, są w sercach wszystkich Polaków.

Po powitaniach na dworcu, p. minister Barthou odjechał samochodem wraz z ambasadorem Laroch'em do gmachu ambasady, gdzie dostojny gość zamieszkał.

O godzinie 8-ej wieczorem minister Beck wydał obiad, w którym wzięli udział min. skarbu Zawadzki, wiceminister Szembek, ambasador Laroche, radca ambasady francuskiej p. de Bressy, szef gabinetu p. Borthou, p. Rochat, gen. d'Arbonnau, min. Schaetzel, gen. Sosnkowski, szef sztabu gen. Gąsiorowski, dyr. Dębicki, szef protokułu dyplomatycznego p. Romer i in.

Podczas obiadu ministrowie Barthou i Beck wygłosili przemówienia.

Min. Beck, witając w osobie min. Barthou i wielkiego męża stanu i współtwórcę przymierza francusko-polskiego, podkreślił m. in., że

„Układy, łączące Polskę i Francję, są jednym z najsilniejszych i najbardziej żywotnych i najtrwalszych czynników polityki międzynarodowej; jedynym ich celem bowiem jest organizacja i umocnienie pokoju; w swej treści i w swych skutkach przyczyniają się one zawsze, a nie sprzeciwiają się nigdy, wszystkiemu temu, co służy do ugruntowania dobrodziejstw pokoju, którego pragnie cała ludzkość. Wskazują one naszym obu krajom, jednakowo przywiązanym do najszlachetniejszych idei niezależności i wolności, najskuteczniejszą drogę dla ustanowienia w harmonijnej kolaboracji i przez owocną pracę podstaw lepszej przyszości".

Odpowiadając polskiemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Barthou z naciskiem i akcentem wielkiej serdeczności powiedział m. in.:

— Nasza polityka i wasza odznaczają się jednakową uczciwością. Nie chcemy atakować ani grozić nikomu. Szanujemy wszystkie słuszne prawa. Nasze porozumienie nie sprzeciwia się żadnemu szczeremu wysiłkowi, zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień, które niepokoją Europę, przyjaźń Francji i Polski stanowi czynnik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa.

— Szybka konsolidacja i wspaniały rozwój państwa polskiego są jednym z najdonioślejszych faktów Europy współczesnej. Dzięki zawartej w niej potędze ideałów, wolność naprawiła zło niewoli. Głos polski, którego stuletni ucisk nie zdołał stłumić, wyznacza ze słuszną dumą przeznaczenie wielkiego narodu. Nie znosiliście naprożno cierpień. Prawo nie ulega przedawnieniu.

— Wasze odrodzenie narodowe, którego hasło rzucił wam i wzór dał wasz sławny Marszałek o imie niu dziś legendarnem na całym świecie, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Francja cieszy się z tego. Nic nas nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów winna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń.

Po obiedzie odbył się w apartamentach p. ministra Becka raut, który zgromadził kilkaset osób ze świata politycznego, przedstawicie li armji, sfer artystycznych i społeczeństwa.

Strajk krawców

ŁÓDŹ, 23. 4. — Tel. wł. — Od kilku dni trwa w Łodzi strajk pracowników krawieckich w zakładach konfekcji damskiej.

Pracę porzuciło ogółem około 400 krawców, którzy domagają się podwyższenia swych głodowych zarobków o 20 do 50 proc, dla poszczególnych kategoryj. W okręgowym inspektoracie pracy odbyły się już dwie konferencje, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. (Ro).

Płatne urlopy na pobyt w areszcie

uzyskiwali młodzi urzędnicy dawnego Magistratu stołecznego

W czasie inspekcyj, dokonywanych obecnie na terenie zarządu miejskiego stolicy wychodzą na jaw rozmaite szczegóły i szczególiki urzędowania, niepozbawione w pewnych momentach i strony humory stycznej. Oto np. zwrócono uwagę na fakt częstego udzielania w jednym z wydziałów Magistratu **kilkudniowych płatnych urlopów**, motywowanych przeważnie chorobą, bądź też „wyjazdem w sprawach rodzinnych".

Te zbyt częste „wyjazdy" wydały się inspekcji niewyraźne; zaczęto badać sprawę bliżej i dowiedzia no się wreszcie prawdy: oto

niektórzy młodzi ludzie,

spośród pracowników Magistratu — skazywani za rozmaite wykroczenia (nie wyłączając burd ulicznych) przez sądy starościńskie

na areszt

zawczasu zapewniali sobie w Magistracie kilkudniowy urlop, który spędzali poprostu... za kratkami.

W ten sposób nie tracili nic, ba! nawet zarabiali na tem, gdyż brali pieniądze, nie pracując. M. in. podaniami o takie właśnie „urlopy" najbardziej charakterystyczne było jedno, w którem petent prosił o pięć dni urlopu, gdyż musi załatwić

formalności małżeńskie — na Kresach Wschodnich!

Urlop dostał i zaraz następnego dnia stawił się do aresztu Centralnego, by odsiedzieć „formalności małżeńskie" na „Kresach Wschodnich", które w tym wypadku mieściły się na ulicy Daniłowiczowskiej... Po powrocie z „urlopu" objął urzędowanie i kto wie, czy nie urzędowałby aż do następnego „wyjazdu", gdyby nie bystre oko inspekcji...

Za alimenta do więzienia!

Sensacja w teatralnym światku

W świecie teatralnym Warszawy, dużą sensację budzi sprawa znanego baletmistrza, podobno ongiś partnera Mistinguette — Jana Wojcieszki, kierownika baletów nieistniejących już obecnie teatrów: „Morskie Oko", „Rex" i „Wielka Operetka".

Żona Wojcieszki — Wanda, po rozejściu się z mężem przed kilku laty uzyskała wyrok sądowy, przyznający jej alimenta od męża po 300 zł. miesięcznie.

Na mocy tego wyroku położyła w roku zeszłym areszt na gażę męża, otrzymywaną za prowadzenie baletu w teatrze rewjowym „Rex". Jednakże dyrekcja tego teatru odpowiedziała komornikowi, że Wojcieszko nie jest pracownikiem „Rexa", wobec czego nie można czynić żadnych potrąceń z jego zarobków.

Wówczas to Wojcieszkowa która od szeregu miesięcy nie otrzymywała należnych jej alimentów, a jednocześnie dowiedziała się o istnieniu formalnej umowy między dyrekcją „Rexa" a jej ex-mężem, wystąpiła przeciwko temu ostatniemu za pośrednictwem adwokata Lucjana Łopuszyńskiego na drogę sądową, domagając się przyznania jej kilku tysięcy złotych, należnych z tytułu niepłacenia alimentów, a jednocześnie pociągając do odpowiedzialności osobiście i zarządców wspomnianego teatru w osobach pp. Leona Orlańskiego, Romana Badiora, Wacława Szwankego i Antoniego Jaroszewicza. Podstawą wystąpienia przeciwko bardzo dobrze znanym w Warszawie osobom jest niezastosowanie się wymienionych do prawnego żądania komornika i nieuskutecznienie potrąceń z wynagrodzenia baletmistrza Wojcieszki. Rozstrzygnięcie tej wysoce sensacyjnej sprawy ma nastąpić niebawem.

Jednakże nie jest to wszystko, bowiem niezależnie od powyższej akcji Wanda Wojcieszko wniosła skargę do prokuratora. W skardze tej domaga się ona pociągnięcia Jana Wojcieszki do odpowiedzialności karnej na podstawie nowego przepisu w polskiem prawie karnem, art. 201 k. k. z 1932 r., **przewidującego karę więzienia do 3-ch lat za uchylanie się od płacenia alimentów.** Jednocześnie skarga skierowana jest również przeciw zarządcom teatru „Rex" za ukrywanie faktu, że Wojcieszko otrzymywał od teatru stałe wynagrodzenie.

Prokurator po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia, nadał sprawie dalszy bieg, kierując ją do sędziego śledczego, który obecnie przeprowadza szczegółowe badanie tej równie zasadniczej w dzisiejszych czasach, jak i mocno sensacyjnej sprawy.

Tragiczny wypadek podczas meczu

Ciężko ranny zawodnik Szymańczak

Onegdaj około godz. 6 po południu, podczas meczu piłkarskiego pomiędzy drużynami Warszawianki i Skody, na boisku sportowem Skody w Warszawie, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 24-letni zawodnik, Stanisław Szymańczak (Radna 7).

Szymańczak w czasie gry upadł na boisko, przyczem został dotkliwie kopnięty przez gracza z przeciwnej drużyny.

Nieprzytomnego przeniesiono z boiska a wezwany lekarz Pogotowia prywatnego 11.66.66 stwierdził złamanie lewej ręki i prawej nogi.

Po doraźnym opatrunku Szymańczaka przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

W sprawie tragicznego wypadku policja wszczęła dochodzenie.

Dekoracja polskich oficerów

Wczoraj o g. 11 przedpołudniem w wielkiej sali Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, odbyła się dekoracja gen. dyw. Berbeckiego, gen. Skotnickiego, gen. Zająca, oraz szeregu wyższych oficerów Sztabu Głównego i Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych ordera mi Legji Honorowej różnych stopni.

Dekoracji dokonał gen. dyw. K. Sosnkowski, jako oficer polski posiadający najwyższy stopień tego orderu, w obecności attache wojskowego Francji gen. d'Arbonnau.

Po dekoracji oficerowie polscy towarzyszyli p. min. Barthou w ce remonji złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Nieuważna służąca wypadła z okna

Wczorajszego rana wypadła z powodu własnej nieotsrożności z okna 1 piętra z domu przy ul. Poprzecznej nr. 2 w Katowicach 24-letnia Helena Sitkówna, zatrudniona jako służąca u kupca Czaplickiego.

Sitkówna padając na bruk odniosła szereg ogólnych obrażeń i w stanie ciężkim przewieziono ia do szpitala miejskiego.

Wieści giełdowe

Na giełdzie dzisiejszej dolar lekko zwyżkował, osiągając w obrotach prywatnych kurs 5.22. N. Jork — kabel 5.24. Bank Polski płaci za dolary 5.20.

Powódź wyroków skazujących
w rozprawach prasowych

Przed sądem grodzkim w Katowicach, któremu przewodniczył sę dzia dr. Fiuczek odbył się wczoraj cały szereg rozpraw prasowych z oskarżenia publicznego.

Redaktor odpowiedzialny „Kattowitzer Zeitung", Kostka, skazany został na tydzień aresztu i 100 zł. grzywny za twierdzenie, że głośne zabójstwo w Bydgoszczy Krumma i Ribolta, zaliczających się do mniejszości, dokonali na tle politycznem, w czasie ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych, członkowie bloku prorządowego, którzy równocześnie mieli rozbić kilka zebrań opozycyjnych.

Ponieważ dochodzenia wykazały, iż zabójstwo miało miejsce na tle osobistych porachunków, prokurator wytoczył red. odp. sprawę, która zakończyła się wyrokiem skazującym.

Odpowiedzialny red. „Polonii", Augustyn Pustelnik, za artykuł pod tytułem „Pierwsze rugi notarjuszów" skazany został na 100 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

W drugiej zaś sprawie, dotyczącej artykułu, omawiającego głośną w swoim czasie sprawę aresztowania na Pomorzu red. „Pielgrzyma" Władysława Ciesielskiego, skazano Pustelnika na 200 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Redaktor odpowiedzialny „Gazety Robotniczej", Józef Jaota, za zniewagę sierżanta W. P. p. P. skazany został na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Red. odp. separatystycznego brukowca „Trybuna Śląska", Otton Pietrek, odpowiadał w dwu wypadkach:

Za różne nieprawdziwe twierdzenia, podające w pogardę postępowanie władz, skazany został na 2 tygodnie aresztu i 150 zł. grzywny, oraz w drugim wypadku na 50 zł. grzywny i tydzień aresztu.

W trzeciej sprawie Pietrek, będący zresztą nieświadomem narzędziem, oświadczył, że co o tych wszystkich sprawach nic nie wie i cierpi tylko z winy niejakiego Borzuckiego, który zaangażował go jako odpowiedzialnego redaktora.

Reszta spraw przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Błyskawicy Edwardowi Chowańskiemu, została odroczona. Chowański bowiem oświadczył sądowi, że wystąpił z partji narodowych socjalistów i postanowił wydać autorów inkryminowanych artykułów. Sąd wobec powyższego rozprawę odroczył.

Ostatnia sprawa dotyczyła b. dyr. banku, Jana Skrobeckiego, który prowadząc w Katowicach biuro prośb i rewizji ksiąg handlowych, dla zwerbowania sobie klienteli wydał ulotkę niezwykle ostro krytykującą postępowanie władz skarbowych.

Ulotka została skonfiskowana, a wydawcę, Skrobeckiego, pociągnię to do odpowiedzialności.

Na wczorajszej rozprawie tłumaczył się, że treść ulotki została przez zecerów zniekształcona, wobec tego nie może on ponosić za to odpowiedzialności.

Sąd nie dał temu tłumaczeniu wiary i skazał Skrobeckiego na tydzień aresztu z zamianą na 50 zł. grzywny.

Podarunki dla Hitlera

Przed kilku dniami kanclerz Rzeszy Hitler, uroczyście obchodził dzień swych urodzin. Przy tej okazji otrzymał między innemi następujące podarunki: od złotników miasta Hanau otrzymał wykonaną artystycznie z platyny, złota i srebra skrzynkę, w której znajduje się dokument, nadający „Führerowi" honorowe obywatelstwo miasta Hanau.

Miasto Gelsenkirchen przysłało kanclerzowi dokument z nadaniem mu honorowego obywatelstwa, wykonany z węgla i z żelaza.

Rozmaite gminy niemieckie doniosły pozatem w rocznicę urodzin Hitlerowi, iż oddają mu do dyspozycji kwatery wraz z utrzymaniem na okres lat nich miesięcy dla 40 tysięcy członków bojówek nacjonal - socjalistycznych.

Czy „Wspólnota" wycofa wniosek?
Dziś decyzja w sprawie stawek akordowych

Jak nas informują sprawa zatargu o wysokość stawek akordowych w przemyśle hutniczym, którą lansują zakłady „Wspólnoty interesów", oparła się ostatnio o osoby nadzorców, którzy po zapoznaniu się ze sprawą mieli oświadczyć, że nie widzą konieczności podtrzymywania wniosku.

O ile więc „Wspólnota interesów" wycofałaby swój wniosek z wydziału fachowego, a komisja arbitrażowa w swem rozstrzygnięciu, jakie ma nastąpić w dniu dzisiejszym utrzymałaby dotychczasowe zarobki w mocy, zatarg zostałby zlikwidowany ku zadowoleniu stron, a zwłaszcza robotników.

Potwierdzenia tej wiadomości dotąd brak.

Komisarz harcerzy łotewskich
zwiedził zagłębie śląskie

Bawiący w Katowicach komisarz międzynarodowy harcerzy łotewskich, płk. sztabu generalnego, Jean Lendis, złożył wczoraj wizytę panu wojewodzie Grażyńskiemu.

Po zwiedzeniu przez płk. Lendisa oraz jego małżonki muzeum śląskiego, Śląskich technicznych zakładów naukowych i huty „Falva" odbyła się o godz. 12 w południe konferencja w gabinecie p. wojewody, na której omówiono wyczerpująco sprawę udziału polskich harcerzy w międzynarodowym zlocie łotewskim oraz ustalono zasady współpracy polsko - łotewskiej.

Pan wojewoda, jako przewodniczący związku harcerstwa polskiego zaprosił płk. Lendisa na zjazd narodowy polskich harcerzy, mający się odbyć w 1935 r.

Konferencję zakończył obiad, poczem goście odjechali na Śląsk Cieszyński, skąd po zwiedzeniu Zameczku pana Prezydenta w Wiśle, szkoły harcerskiej na Buczu i szkoły zuchów w Nierodzimie, goście łotewscy wyjeżdżają do Krakowa.

Hr. Donnersmarck skazany na grzywnę
za zatrudnianie cudzoziemców

Z Tarn. Gór donoszą: W miejscowym sądzie grodzkim odbyła się w poniedziałek rozprawa przeciwko hr. Henckel von Donnersmarck z Nakła, oskarżonemu o zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz wojewódzkich.

Rozprawie przewodniczył sędzia Czok, oskarżał prok. Kaniewski. W charakterze rzeczoznawców powołano referenta wojewódzkiego, inż. Dańca i kierownika wydziału opieki, społecznej w starostwie tarnogórskim, Jelonka.

W toku przewodu sądowego udowodniono hr. Donnersmarckowi winę w pięciu wypadkach zatrudnienia obcokrajowców bez zezwolenia władz.

W wyniku rozprawy hr. Donnersmarck zasądzony został przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 7 tys. zł. grzywny i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Sędzia piłkarski w opałach
Awantura o sędziowanie na meczu

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na niedzielnych zawodach piłkarskich w Piasecznej między Unją, a Fortuną Brzozowice doszło do przykrych zajść.

Niezadowoleni z rozstrzygnięć sędziego Paweł i Maks Wyciskowie z Piasecznej rzucili się po zawodach na sędziego, Antoniego Mężyka z Siemianowic i dotkliwie go pobili.

Będący na miejscu funkcjonarjusze policji wydobyli sędziego z opresji i zaprowadzili ład, przyczem Maks, który rzucił się na jednego z policjantów oberwał kilka razów pałką gumową.

Kto winien? Konduktor, czy motorniczy?
Małżeństwo boleśnie potłuczone

Ubiegłego wieczoru w Król. Hucie wysiadający na narożniku ulicy Zjednoczenia z tramwaju, Antoni Górecki wraz z żoną, uległ ciężkiemu wypadkowi.

Z niewiadomych dotąd powodów wóz przedwcześnie ruszył i wysiadający Góreccy upadli na bruk, przyczem żona Góreckiego odniosła ogólne potłuczenia a Antoni Górecki doznał ciężkich obrażeń lewej nogi.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej na miejscu, Góreckich odstawiono na dalszą kurację do domu.

Tragiczny rezultat pośpiechu
Kolejarz walczy ze śmiercią

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego wieczoru tuż przed stacją Paruszowiec pod Rybnikiem, wyskoczył z będącego jeszcze w biegu pociągu, powracający ze służby kolejarz, 51-letni Wiktor Pustelny.

Skutkiem pośliznięcia się Pustelny wpadł pod koła, które poszarpały mu zupełnie lewę rękę, oraz szereg ogólnych ciężkich obrażeń a zwłaszcza głowy.

Pociąg natychmiast zatrzymano i nieszczęśliwego kolejarza, który uległ ponadto wstrząsowi mózgu przewieziono do szpitala. Niema nadziei utrzymać go przy życiu.

Pustelny mieszkając w znacznem oddaleniu od stacji chciał skrócić sobie drogę i wyskoczył w pobliżu swego domostwa, co miało tak tragiczne zakończenie.

Tajemnica zabójstwa kolejarza niewyjaśniona
Wizja lokalna w warsztatach

Wczorajszego przedpołudnia odbyła się w warsztatach kolejowych w Mysłowicach przedprocesowa wizja lokalna w sprawie głośnego zabójstwa na osobie kolejarza Pioskowika, dokonanego przez jego towarzysza pracy Pałkę, który następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Motywy tego czynu nie są dotąd dokładnie wyjaśnione i rozprawa sądowa, jaka spodziewana jest w czerwcu, obfitować niewątpliwie będzie w sensacje.

We wczorajszej wizji wziął udział prezes wydziału karnego sądu okręgowego w Katowicach dr. Arct, podprokurator dr. Mehoffer, sędzia śledczy dr. Zdankiewicz oraz obrońca oskarżonego adw. Strzelczyk i komisarz Brodniewicz. Wizja trwała 3 godziny.

Niepoprawna samobójczyni
Dwa razy chciała odebrać sobie życie

Zatrudniona u niejakiego Rudeckiego z Król. Huty (3 Maja 2), służąca, 21letnia Walerja Tekelówna, usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając pewną dozę esencji octowej.

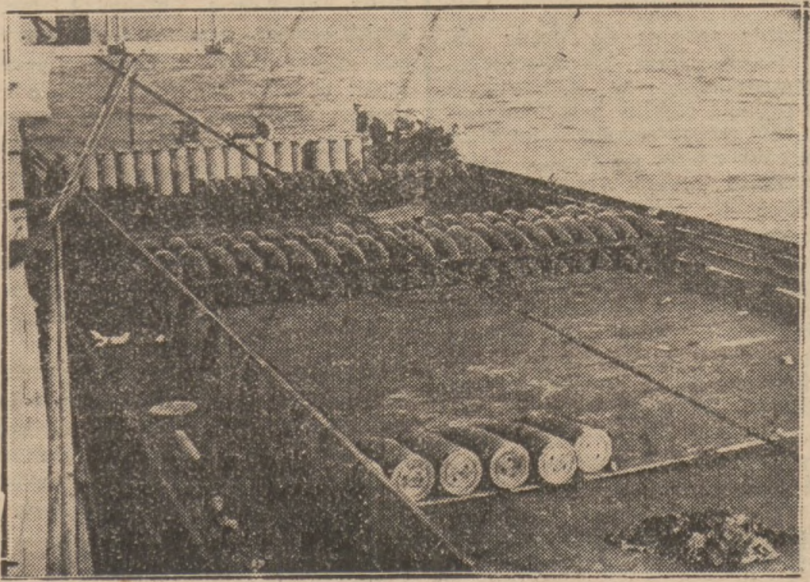
Po udzieleniu desperatce pomocy lekarskiej pozostawiono ją na kuracji w mieszkaniu.

Teklówna tymczasem wyszła wieczorem na miasto i usiłowała ponownie popełnić samobójstwo rzucając się do stawu hutniczego.

Znajdujący się w pobliżu posterunkowy Teklównę wydobył z wody i przyprowadził do komisarjatu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był a zawiedziona miłość.

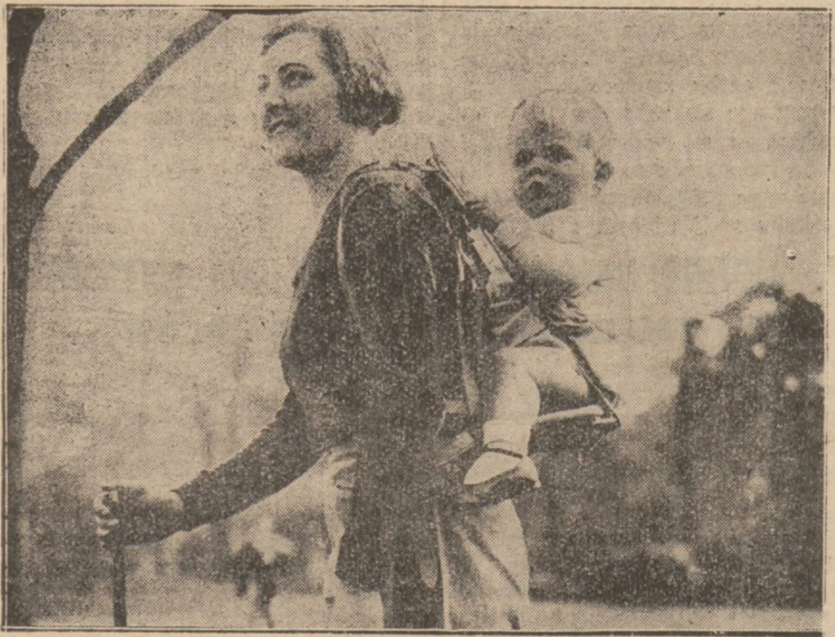
Wieści ilustrowane



Pływający skład bomb. Transport amunicji w porcie San Francisco na amerykańskim okręcie wojennym „California".



Z francuskich działań wojennych w Marocco. Obozujący oddział tubylców.



Malec zamiast plecaka turystycznego. Ten wygodny sposób przenoszenia swej pociechy, zwłaszcza podczas dłuższych marszów demonstrowany był na wystawie w Londynie i okazał się bardzo praktyczny.



W całej Hiszpanji bardzo uroczyście obchodzona była rocznica powstania Republiki. Na zdjęciu oryginalny wóz sewilski, biorący udział w pochodach.



W Warszawie trwa już od pewnego czasu wytężona walka z żebractwem i włóczęgostwem zawodowem. Oto ostatni transport zatrzymanych za uprawianie tego „rzemiosła" osób, który opuścił stolicę i skierowany został do zakładu pracy przymusowej w Wieluniu.



Robotnice angielskie pozazdrościły sportsmenkom ich wygodnych kostjumów i postanowiły chodzić do pracy w takich oto ubraniach.

Polityczne wynurzenia ministra Barthou
na konferencji prasowej
w ambasadzie francuskiej

Wczoraj o g. 10 rano w gmachu ambasady francuskiej odbyła się konferencja prasowa z okazji pobytu w Warszawie p. ministra Barthou.

Dziennikarze polscy, korespondenci stali i specjalni pism zagranicznych wypełnili po brzegi wielki salon ambasady.

Do Polski przybyłem — mówił p. Barthou — po raz pierwszy, ale znam doskonale jej dzieje.

Nie jestem tutaj obcy, przyjechałem rewizytować p. min. Becka. A teraz staję wśród was, by wam dać jeszcze inne szczegóły.

O wrażeniach swoich z pobytu w Warszawie — mówił minister Barthou — nie mogę jeszcze mówić, albowiem wczoraj dopiero przyjechałem i dotychczas **miałem wprawdzie już rozmowy przyjemne, ale nie miałem jeszcze rozmów pożytecznych.**

Kiedy będę rozmawiał z Marszałkiem Piłsudskim, spotkam się nie z człowiekiem obcym. Dał mi on w r. 1921 fotografję z własnoręcznym podpisem, którą chowam jako drogą pamiątkę.

Następnie p. Barthou stwierdził, że pomiędzy rokiem 1921 a 1934, choć zaszły wielkie zmiany, niema znacznych różnic w stosunkach polsko-francuskich. **Sojusz nasz jest tak samo jak był podstawą polityki francusko-polskiej i możemy rozmawiać tym samym, co w momencie podpisania sojuszu językiem.**

Pan Beck to człowiek wielkiego umysłu. Lubię ludzi dobrej woli, nie lubię kiedy mówi się „nie", kiedy należałoby powiedzieć „tak" i kiedy się mówi „tak" kiedy nale żałoby mówić „nie".

Nie będę panom twierdził, że nie było różnicy zdań między Paryżem a Warszawą. Różnice te jednak nie naruszyły podstaw naszego sojuszu. Niektórzy starają się insynuować jakoby zawarcie umowy polsko-niemieckiej zachwiało naszym sojuszem. **Otóż stwierdzam, że Polska, zawierając sojusz z nami, ani trochę nie straciła swej swobody ruchów.**

Dlatego też umowa z Niemcami, która idzie po linji pokojowej była zawarta z wiedzą gabinetu francuskiego. Tembardziej więc nieprawdziwe są te wszystkie wersje, które krążą wokół mojej podróży i obecnych stosunków polsko-francuskich.

Żegnając się z przedstawicielami prasy, p. Barthou jeszcze raz podkreślił, że mówił szczerze i otwarcie jak do kolegów i że nie wątpi, że twierdzenie jego, **iż sojusz polsko - francuski trwa nieprzerwanie i nienaruszenie** będzie przez wszystkich obecnych przyjęte z taką dobrą wolą i wiarą, z jaką on wygłosił swoje przemówienie.

Samobójstwo inwalidy górniczego

Wczorajszego wieczoru pozbawił się życia, wieszając się na chusteczce w swem mieszkaniu w Dębie, inwalida górniczy, 68-letni Paweł Pawlica, (Król. Hucka 180).

Samobójstwo denat popełnił przypuszczalnie na tle niesnasek rodzinnych. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Karjera, czy małżeństwo
Ciekawa ankieta amerykańska

Dobrobyt i szczęście dzieci, a szczególniej córek, jest od dawien dawna przedmiotem trosk i kłopotów gorliwych rodziców.

Dlatego też ciekawem byłoby zbadać jak rodzice zapatrują się na szczęście swoich córek, co uważają za szczęście i czy większość z nich zaleca córkom wczesne małżeństwo, czy też niezależną karjerę życiową.

Niedawno w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono ankietę na ten temat. Większość rodziców wypowiedziała się za karjerą i małżeństwem jednocześnie; niektórzy zaś za niezależnością materjalną zagwarantowaną przez wczesne małżeństwo. Sama karjera bez małżeństwa wydaje się być, sądząc z odpowiedzi, bardzo nieforlunnym pomysłem.

W niektórych odpowiedziach, wypowiadających się za karjerą i małżeństwem jednocześnie, odczuwa się wpływ kryzysu.

I tak więc jedna matka pisze: „Chciałabym, żeby córka moja posiadała te same atuty w sensie wykształcenia co i wielu mężczyzn. Pragnęłabym, żeby mogła zdobyć wykształcenie uniwersyteckie, a później stworzyć karjerę według własnych sił i możności. Z chwilą jednak gdy zdobędzie niezbędne doświadczenie i niezależność życiową, chciałabym, żeby wyszła zamąż".

Ten nagły zwrot w stronę karjery byłby alarmującym przejawem, gdyby nie to, że wielu rodziców często miesza pojęcia chwilowego zarobku z karjerą i że ostatecznie wybór nie zawsze będzie zależny od ich decyzji. Liczne dziewczęta same wykuwają swoją przyszłość, wspomagane zarówno przez młodych ludzi jak i przez piękne i żywiołowe uczucie, zwane miłością.

Kilka lat pracy zarobkowej nie stanowi jeszcze karjery. Jest to poprostu wykorzystywanie czasu, czasem odmierzanie go do chwili, aż nie nadarzy się okazja do małżeństwa. I nikt chyba nie zaprzeczy korzyściom, wypływającym z doświadczeń, związanych z niezbyt przewlekłą karjerą zawodową. Jeśli nie z jakichś innych powodów, to chociażby z tego względu, że praca zarobkowa uczy oszczędności i szanowania grosza oraz umiejętności operowania budżetem domowym. Bardzo często praca poza domem nastręcza również niezliczone możliwości poznania przyszłego małżonka.

I wkońcu w dzisiejszej dobie kryzysu i bezrobocia wiele kobiet wogóle nie miałoby szans wyjścia zamąż, gdyby nie to, że przynajmniej w pierwszych latach małżeństwa mogłyby chociaż w części przyjąć na siebie ciężary finansowe, zwłaszcza z utrzymaniem domowego ogniska

12 pouczeń o kąpielach słonecznych

Nadchodzi wiosna i z nią następuje sezon wykorzystania promieni słonecznych. Stosując kąpiele słoneczne, które są bardzo zdrowe należy pamiętać:

1) najodpowiedniejszą porą wiosennego dnia jest 9 — 12 godz. przed południem i tylko w godzinę po spożyciu posiłku,

2) zbytecznym przesądem jest smarowanie ciała tłuszczami (np. olej orzechowy, wazelina etc) przed naświetlaniem,

3) kąpiel słoneczną stosować leżąc na piasku suchym, okrywszy głowę parasolem, kapeluszem lub chusteczką,

4) ciało należy stopniowo przyzwyczajać do promieni słonecznych w ciągu kilku dni, wystawiając na opalenie stopniowo, codziennie inną część ciała na kilkanaście minut, przedłużając naświetlanie do 1 godziny najwyżej,

5) do słonecznych naświetlań należy zawsze wybierać dzień bez wiatrów i opadów,

6) przed kąpielą słoneczną nie wchodzić do wody; po naświetlaniu można użyć kąpieli wodnej, po której ciało dokładnie wytrzeć, potem w cieniu odpocząć,

7) jeżeli wystąpi pot na ciele, natychmiast go wytrzeć i odwrócić tą część ciała od słońca, by nie spowodować oparzenia,

8) w razie zaczerwienienia się skóry posmarować ją wazeliną, lub popudrować i przerwać naświetlanie,

9) podczas kąpieli słonecznej zaleca się używanie ciemnych okularów,

10) w razie oparzenia skóry stosować opatrunek z bornej wazeliny, lub emulsji wapiennej (nabyć w aptece) zmieniając okład co kilka godzin,

11) ludzie słabego zdrowia, wielkiej tuszy (arterioskleroza, gruźlica) lub innych dolegliwości, przed naświetlaniem winni zasięgnąć porady lekarza; zaś przy jakichkolwiek zasłabnięciach przerwać kąpiele słoneczne,

12) pamiętać i wystrzegać się porażenia słonecznego.

POGODA

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Szwagierka cara skarży Skarb Państwa
o zwrot skonfiskowanych majątków
Awanturnicze Koleje hr. Brassow

Dzisiejsze posiedzenie Sądu Apelacyjnego rozpatrzy głośną sprawę powództwa wniesionego przez hr. Natalję Brassow, wdowę po w. ks. Michale Aleksandrowiczu, zabitym w Permie, podczas rewolucji rosyjskiej — przeciwko Skarbowi Państwa. Przedmiotem procesu są — jak wiadomo — majątki ziemskie w powiecie częstochowskim, będące ongiś własnością wielkiego księcia.

Sprawę tę rozpatrywał już w swoim czasie Sąd Okręgowy w Częstochowie, który powództwo oddalił, dowodząc, że nieruchomości sporne należały do dynastji carskiej Romanowów; ponieważ zaś hr. Brassow była legalną żoną W. ks. Michała, przeto prawa do majątków tych straciła, albowiem zgodnie z Traktatem Ryskim z roku 1921 wszystkie dobra członków. b. domu carskiego uległy konfiskacie na rzecz Państwa.

Hr. Brassow opiera się w skardze apelacyjnej na fakcie, iż majętności sporne nigdy nie należały do dynastji, były bowiem prywatnym nabytkiem cara Aleksandra III, oraz, że hr. Natalja choć była legalną żoną wielkiego księcia, jednak na mocy statutu dynastycznego Romanowów nie należała do domu carskiego, wobec małżeństwa wbrew woli dynastji.

Osobistość powódki stanowczo zasługuje na wyjątkową uwagę. Jako córka zamożnego adwokata Szeremietrewskiego, wyszła ona zamąż za kupca Mamontowa, którego wkrótce porzuciła dla oficera kirasjerów Wulferta. Wprowadzona przez tego drugiego męża na dwór carski, przedstawiona została w. ks. Michałowi, bratu cara Mikołaja II. Ten młody, naiwny i nieznający kobiet mężczyzna zaplątał się z łatwością w sprytnie nastawione sieci miłosne i rozkochał się śmiertelnie w Natalji.

Dwór carski widząc, na co się zanosi postanowił rozdzielić kochanków.

W. księciu ofiarowano dowództwo pułku w Orle, ale to nie przerwało romansu. Gdy zaś w. ks. zrzekł się następstwa tronu, kochankowie wyjechali na Riwierę, gdzie zawarli ślub.

Wywołało to ogromne oburzenie. W. ks. Michał pozbawiony został rang, orderów i pensji. Pozostały mu tylko dochody z jego majątków ziemskich.

Tuż przed wybuchem wojny romantyczna para doczekała się syna. Dziecko nie ujrzało jednak ojca już nigdy.

Wezwany z wybuchem wojny do Moskwy w. książę odzyskał wszystkie zaszczyty i dostojeństwa, żonie jego nadano tytuł hr. Brassow, ale kazano jej żyć w samotności, w niełasce. W. ks. zaś walczył na froncie, z wybuchem zaś rewolucji został uwieziony i zestany.

Brassowa włóczono po więzieniach tak długo póki nie nadeszła wieść o rozstrzelaniu w. księcia. Uwolniona — wyjechała z synem do Londynu, gdzie przebywa stale do dziś.

Proces hr. Brassow obudził w sferach prawniczych ogromne zainteresowanie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Na honor akademika

Młody student uwiódł dziewczynę, unieszczęśliwił i porzucił

Jestem panną mającą lat 20, ale tak opuszczoną przez wszystkich — więc zwracam się o poradę do Ciebie, Kochany Redaktorze, jak do ojcą.

Gdy byłam jeszcze młodą, skończyłam tylko dopiero szkołę powszechną, mając lat 15 zapoznałam studenta, który liczył lat 19 i zaczęła się pomiędzy nami miłość niewinna. Mając 16 lat zmusił mnie nachalnie do poddania się jego żądzy. Chciałam odkryć całą tajemnicę rodzicom, ale błagał mnie, że teraz trzeba ukryć to i przysięgał mi na honor akademika, że jak skończy uniwersytet to sie ze mną ożeni.

Więc całe trzy lata snuła się ta miłość skryta. A ja głupia, wierzyłam i łudziłam się nadzieja. Więc 33 roku w dzień Wielkiejnocy przyszedł do nas i odkrył cała tajemnicę, powiedział ojcu, że się ze mną ożeni, gdy dostanie się na aplikanture. Upłynęło kilka miesięcy, nabawiłam się od niego choroby. Gdy mu powiedziałam, że czuję się chora, to on powiedział musisz iść do lekarza i zapisał mnie do Kasy Chorych, żebym się leczyła. Leczyłam się, ale mi nie pomagało. To ja mówię jemu, że: „teraz się ze mną musisz ożenić, bo naprawde jestem już dziewczynką stracona przez ciebie". Na to on mi mówi, że „musisz się wpierw wyleczyć, a potem dopiero, gdy dostanę aplikanta płatnego to się z tobą ożenię". To teraz, gdy zapłacił lekarzom prywatnie i chodzę się leczyć i już jestem prawie wyleczona — to on chodzi do innej. I powiedział do mnie, gdy go zapytałam „pomyśl co ze mną zrobisz?" — to on mówi, że żenić się ze mną nie będzie.

Więc, Kochany Redaktorze, błagam Cię ze łzą w oku daj mi jaka radę, bo jestem przyszykowana do wszystkiego. Gdy złożę skargę do prokuratora, to nie wiem, czy jaka kara jego czeka, więc doradź mi, Kochany Panie Gawędo, bo naprawdę zginę w tak młodym wieku, nie wiem jak ja to będę mogła znieść.

A jak nie pomoże skarga, to poprzysięgłam zemstę, kochałam go i kocham lecz jak on mnie tak strasznie oszukał, to ja wolę śmierć, albo kraty więzienne, a jego tak w spokoju nie pozostawię.

Czekam i jestem pewna, że dostanę jakąś dobrą radę, o jaka proszę, która mi dopomoże żeby nie zginąć.

Musia z Kowla.

— Postapiono z Panią nikczemnie. Nie wiem tylko czy małżeństwo z tym człowiekiem mogłoby wynagrodzić Pani doznaną krzywdę, zwłaszcza małżeństwo wymuszone pogróżką, skarg do prokuratora, czy zapowiedzią jakiejś zemsty.

Musi to być młodzieniec bez skrupułów, który nawet w razie ulęknięcia się groźby i poślubienia Pani, potrafi ją wprowadzić w straszniejsze jeszcze piekło, niż to, które Pani dotąd przeżywa. To też mojem zdaniem nie należy siłą dążyć do tego. Choroba, o której Pani pisze jest uleczalna i życie może przed Pania stanać jeszcze w całej swojej krasie. Mszcząc się w sposób zabroniony przez kodeks karny może Pani naprawdę zgubić się bezpowrotnie.

Jeśli chodzi o jego czyn — to podlega on karze do kilku lat więzienia — ale czy zemsta daje zadowolenie nie wiem, gdyż sam nie należę do ludzi mściwych.

WYPADEK PRZY PRACY

Pracowałam od 29 do 31 roku w poważnej firmie na prowincji w charakterze laborantki. W czasie podkręcania w butrometrze korka, które były słabe, ale zaznaczam, że tanie? — jeden z nich pękł mi. Wkręciłam go sobie w rękę z płynem zwanym kwasem siarkowym i alkoholem z domieszką śmietany i wody. Przeszywając mi rękę na przestrzał.

Po zwolnieniu mnie z pracy narazie nie odczuwałam żądnego bólu, gdyż byłam w domu i nic nie robiłam.

Teraz, gdy poszłam na swoje, zaczęłam pracę, tak na tę rękę nic formalnie nie mogę robić. Ani prać, ni co wziąć w nia, nawet małego kubełka wody na niej nie przyniosę.

W czasie zimna ręka staje się drętwą do tego stopnia, że nawet nie czuje, że mam w niej jaki przedmiot. Przy puśćmy, gdy niosę jakąś książkę, bardzo lekką. Na to mogę przedstawić świadectwo od lekarza.

Poradź mi, drogi Panie Gawędo, czy mogę się upominać po 2 latach o odszkodowanie i gdzie mam się zwrócić w tej sprawie.

Firma istnieje do dziś, duża, bardzo dobrze prosperuje.

Narazie nie odczuwałam, jak zaznaczyłam tego bólu, zatem nie mogłam wnosić żadnej pretensji.

Proszę Sz. Pana Gawędę o wydrukowanie mego listu, jak oczywiście o prędką i przychylną odpowiedź, za co zgóry dziekuje.

Stała czytelniczka z Rypina.

Przedawnienia niema. Ma Pani duże szanse wygrania tej sprawy. Proszę wystąpić do Sądu Okręgowego.

Siły zbrojne Sowietów na Dalekim Wschodzie

Sowiety, w obawie przed ewentuałnym zamachem mandżursko - japońskim na Władywostok, bardzo intensywnie przygotowują się do jego odparcia.

Cała kolej transsyberyjska jest już obecnie dwutorowa, z wyjątkiem mostów i tuneli. Roboty te, wraz z automatyczną sygnalizacją, są obecnie na ukończeniu na linji, okrążającej Mandżurję od Bajkału do Oceanu Spokojnego.

Do gigantycznej pracy układania drugiego toru od Samary do Władywostoku użyto więźniów politycznych, dostarczonych przez G.P.U. w ilości 100.000 ludzi departamentom kolei syberyjskich i dalekowschodnich w Irkucku.

Wzdłuż całego pogranicza Mandżurji prowadzona jest intensywna kolonizacja, a koloniści zwabiani sa udzielaniem im na 6—10 lat ogromnych przywilejów, równających się prawie zawieszeniu dla nich ustroju komunistycznego.

Powstaja tam również nowe kopalnie i przedsiębiorstwa przemysłowe. Elementy „nieprawomyślne" są bezlitośnie wysiedlane. Chodzi o to, by armja na Dalekim Wschodzie stała się samowystarczalną, tak w dziedzinie poboru rekruta, jak aprowizacyjnej i materjałowej (uzbrojeniowej).

Armja sowiecka pod dowództwem generała Blüchera na Dalekim Wschodzie liczy obecnie 7 dywizji piechoty po 10.000 ludzi, każda po 3 pułki piechoty, jednym baonie samodzielnym i 10 baterji artylerji, nie licząc 9 dział, jakie posiada każdy pułk piechoty; pozatem armia ta ma 10.000 jazdy, 50 ciężkich dział, 500 moździerzy, 400 czołgów i 300—400 samolotów; razem liczy ona conajmniej 150.000 ludzi z 5.000 karabinów maszynowych.

Jeżeli zważymy, że pozostała armja sowiecka liczy oficjalnie 562.000 wojsk regularnych i 200.000 wojsk G. P. U. (nie licząc milicji), to siła załogi sowieckiej, broniącej Władywostoku, wydaje się wcale pokaźna.

Niema w tem jednak nic dziwnego, skoro załoga ta ma naprzeciwko siebie (według źródeł sowieckich) w Mandżurji 130.000 wojsk japońskich, 110.000 wojsk mandżurskich i 12.000 „białych" wojsk rosyjskich, pozostających jakoby pod dowództwem japońskiem (czemu Japończycy jednak kategorycznie zaprzeczają).

Zaznaczyć też należy, że w pozostałej Rosji Sowieckiej dywizja piechoty ma na stopie pokojowej zaledwie 6.000 bagnetów i że Sowiety rozporządzają conajwyżej dwoma tysiącami czołgów.

Dowództwo sowieckie obawia się, że obecny pokój na Dalekim Wschodzie jest jedynie zawieszeniem broni („pieredyszka") i że należy go wykorzystać dla udoskonalenia własnej siły obronnej na najbardziej zagrożonym odcinku.

Przemycone płatki kokosowe w samochodzie

Wczoraj rano zatrzymano na jednej z ulic w Katowicach samochód osobowy Śl. 9235, prowadzony przez szofera, Józefa Mencla, w którym znaleziono ukryte około trzy centnary płatków kokosowych i 2 skrzynie pomarańcz, pochodzących z przemytu.

Mencla przekazano wraz z towarem do dyspozycji inspektoratu straży granicznej.

Niesamowite odkrycie na cmentarzu

Porządkując grób swojej babki na cmentarzu w Mysłowicach p. Jerzy Otlinger, znalazł zakryte ziemią dwa pudełka tekturowe, w których były umieszczone dwa 6-miesieczne płody ludzkie.

O swem niesamowitem odkryciu powiadomił p. Otlinger policję, która zajęła się wyświetleniem sprawy.

Zagadka



Bawiły się grzeczne dzieci, aż miło było popatrzeć. Jedno dziecię wychodziło, inne zaś obierały sobie jakieś słowo, które wychodzące musiało odgadnąć ze skąpych odpowiedzi „tak" i „nie", udzielanych mu na wszystkie pytania.

Poszeptały dzieciny, pośmiały się, zawołały kolegę zgadującego.

— Czy to słowo jest rzeczą?

— Nie.

— A więc pojęciem?

— Tak.

— Czy to ma każdy?

— Nie.

— Czy ci, którzy tego nie posiadają żądają tego od innych?

— Tak.

— Czy mężczyźni częściej od kobiet?

— Tak.

— Czy tylko w stosunku do własnych żon?

— Tak.

Z dalszego ciągu wynikało, że im kobieta jest ładniejsza tem mniej się tego wymaga od niej, że można **tego** wymagać od innych tylko nie od siebie, że częściej się o **tem** mówi niż w czyn wprowadza, że jest **tego** coraz mniej na świecie, że jeśli ktoś ma **to**, to tylko tak długo dopóki nie trafi się okazja, że więcej ma **tego** nędzarz niż bogacz, że więcej ma **tego** głupi niż mądry, że więcej ma **tego** przeciętna małpa niż przeciętny człowiek, że wreszcie...

Ale zgadującemu to wystarczyło. Pokiwał głową i powiedział:

— Już wiem co to za słowo!..

— No? — zawołały chórem rozbawione dzieciny.

Spoczątku myślałem, że chodzi o wierność, potem — że chodzi o pieniądze, ale teraz już zgadłem napewno.

— Więc?..

— Uczciwość.

I wszystkie dziateczki roześmiały się wesoło z tak świetnej i tak świetnie odgadniętej zagadki.

ZOŁZIMIR PYPEĆ.

Wtorek 24 KWIETNIA 1934	Dziś Jerzego M. Jutro Marka Ew. SŁOŃCE Wsch. sł. 4.19 Zach. sł. 6.47 Dł. d. 14 g. 26 m.

Dodatek sportowy

Pięć meczów ligowych

KRAKÓW, 23. 4. — Tel. wł. — **Wisła — Polonia (Warszawa) 0:0.** Goście zyskują odrazu sympatję widowni przeprowadzając kilka zgrabnych posunięć. Współpraca Łańki ze Zglińskim i Ałaszewskim potrafi wytworzyć kilka sytuacyj podbramkowych, z których każda nosi w sobie zarodek bramki.

Obie drużyny rywalizują w niewyzyskiwaniu strzałów: Obtułowicz przestrzeliwuje z odległości 2 metrów, Ałaszewski zaprzepaszcza murowane sytuacje.

Po przerwie Wisła usadawia się na dłuższy okres pod bramką przeciwnika.

W ostatnim kwadransie gra wyrównuje się nieco, Polonia gra jednak na utrzymanie wyniku, a Wisła zbyt zmęczona nie może go już zmienić.

*

ŁÓDŹ, 23.4. — Tel. wł. — ŁKS — Podgórze 2:0 (2:0). Obie bramki dla ŁKS zdobył Sowiak. Sędzia p. M. Walczak z Warszawy. W pierwszej połowie gra była równorzędna. W 30-ej minucie opuszcza boisko Otfinowski spowodu skurczu w nodze i odtąd Podgórze gra w dziesiątkę.

W 40-ej minucie następuje piękny moment, z którego padła bramka: doskonale wypuszczony przez Sowiaka, Król po wspaniałym biegu strzela: Koczwara przenosi piłkę ponad poprzeczkę. Następuje rzut z rogu, piłkę dostaje na głowę Sowiak i umieszcza ją z bliskiej odległości w siatce. Na chwilę przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę gry Sowiak mija kolejno Brożka i Kasinę i strzela nieuchronnie. ŁKS prowadzi 2:0.

Po przerwie ŁKS gra z wiatrem i też stale przeważa, wszystko jednak brawurowo chwyta Koczwara. W tej fazie na uwagę zasługują strzały Sowiaka, Millera i Króla, oraz przebój trójki środkowej Podgórza. Wynik jednak pozostaje bez zmiany.

*

LWÓW, 23.4. — Tel. wł. — Cracovia — Pogoń 4:1 (2:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Ciszewski, Kossok, Zembaczyński, oraz Pająk z karnego, dla Pogoni — Matias I z karnego. Sędzia p. Posner.

Pogoń z miejsca ruszyła do ataku i uzyskała nawet lekką przewagę a w pierwszym kwadransie mogła dwukrotnie uzyskać bramkę. Tymczasem nagły przebój Kossoka i dobre wypuszczenie Ciszewskiego, który strzela ładnie w pełnym biegu przynosi w 18 m. Cracovii pierwszą bramkę.

W 25 min. ucieka Kubiński, podaje ładnie do środka i Kossok chwyta dolną piłkę na głowę, pakując ją ładnie w róg. Gra do przerwy otwarta.

Po przerwie Pogoń znów rozpoczyna atakować, co nie przeszkadza jednak Cracovii uzyskać trzecią bramkę przez Zembaczyńskiego w 5 min. Wybieg Albańskiego w 16-ej min. kończy się zderzeniem i kontuzjowaniem Kubińskiego, a skolei i rzutem karnym, wykorzystanym przez Pająka. Pogoń jest teraz ustawicznie agresywna jednak nie dochodzi do strzału, to też bramka honorowa pada z rzutu karnego w 30 m. za wątpliwe przekroczenie.

*

SIEDLCE, 23. 4. Tel. wł. — **KS 22 Strzelec — Warta 5:2 (2:1). Bramki dla Strzelca strzelili Wojczyński I z karnego, Polak i Bilewicz po jednej oraz Klimek dwie, dla Warty Szerfke i Kryszkiewicz. Sędzia p. Dobrzański.**

Od początku gra toczy się po stronie Warty. W 9-ej min. za rękę Ofierzyńskiego strzela karnego Gwoździński I-szy. Strzelec prowadzi 1:0. Warta szybko się rewanżuje; błąd obrony i niezdecydowanie Siadaka wykorzystuje Szerfke i z odległości 5-ciu m. wyrównuje.

W 33-ej min. Polak strzela główką drugą bramkę, ale w chwili strzału Ofierzyński kontuzjuje go butem w twarz, tak że siedlczanin opuszcza boisko.

Po przerwie już w 5-ej min. Klimek z odległości 30 metrów przedłuża podanie Majora i jest 3:0. Zryw Warty przynosi jej w 7-ej min. z zamieszania podbramkowego drugą bramkę, strzeloną przez Kryszkiewicza.

Teraz na 15 minut przyjmuje inicjatywę Warta, a Strzelec zaczyna się bronić, by utrzymać wynik. Nagle w 40-ej min. Bilewicz objeżdża czterech graczy i strzela czwartą bramkę. Teraz Strzelcy stają się panami sytuacji. Na minutę przed końcem Klimek wykorzystuje podanie Kobojka i strzela piątą i ostatnią bramkę dnia.

*

Warszawa, dnia 23. 4. Legja — Garbarnia 1:1 (0:1). Bramki dla Garbarni — samobójcza Martyny, dla Legji — Wypijewski. Sędzia p. Rettig.

Mecz w pierwszej połowie wyjątkowo nudny przyniósł już w 2-ej min. niespodziewanie bramkę Garbarni, gdy po wolnym, strzelonym przez Pazurka piłka zaczęła się obijać o nogi graczy obu drużyn na polu bramkowem Legji i wreszcie przy pomocy... Martyny znalazła drogę do siatki.

Po przerwie gra zyskała na wyrazie, ambicji i ostrości a obie drużyny miały szereg bardzo ponętnych okazyj do zdobycia bramek. Okazja to jednak w piłce nie wszystko. Należy ją poprzeć jeszcze umiejętnościami. A tych już obu stronom nie starczało.

To też druga bramka była takim samym przypadkiem jak pierwsza. Poprostu Wypijewski chciał zcentrować, a strzelił. I to nawet nie strzelił lecz wysłał piłkę w kierunku bramki Koszowskiego. A że ostatni był źle ustawiony i cofał się zbyt wolno, więc piłka wpadła nad nim do siatki. Sędziował poprawnie p. Rettig.

* * *

Estonja - Śląsk 7:9

W niedzielę został rozegrany w sali powstańców w Katowicach przy nielicznym udziale publiczności (zaledwie 500 osób) międzynarodowy mecz pięściarski Śląsk — Estonja.

Wyniki walk były następujące: Waga musza: Freymuth — Jarząbek. Ślązak walczy bardzo nieczysto, pięknie jednak paruje; góruje on lekko w pierwszem i drugiem starciu, w trzeciem jednak otrzymuje obfite ciosy. Zwycięstwo Jarząbka jest niesłuszne.

Waga kogucia: Koebi — Krawczyk. Krawczyk zbiera cenne punkty, choć Estończyk jest agresywniejszy. Pod koniec trzeciej rundy obaj b. silnie krwawią, tak że sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Ślązaka prez k. o. Goście protestują, gdyż Krawczyk też silnie krwawił.

Waga piórkowa. Seeberg — Matuszczyk. Pierwsza runda wyrównana, druga dla Ślązaka, trzecia równa. Walka dosyć ładna przyczem obaj zawodnicy dążyli do zwarcia. Ogłoszone zwycięstwo Estończyka jest skandalem.

Waga lekka: Stepula — Białas. We wszystkich trzech rundach wysoką przewagę ma Estończyk, który też zwycięża wysoko na punkty.

Waga półśrednia: Nielender — Brabański. Estończyk posiada bogaty repertuar ciosów i po ciekawej walce wygrywa na punkty.

Waga średnia: Kapustin — Oburski. Walka prowadzona w szalonem tempie, przyczem katowiczanin często nadziewa się na lewe proste Estończyka. Gburski mimo ofiarnej walki nie zasłużył na zwycięstwo.

Waga półciężka: Reino — Wrazidło. Niższy wzrostem Estończyk dokucza zwłaszcza w zwarciu Ślązakowi. Ogłoszony wynik nierozstrzygnięty krzywdzi bardzo Reino.

Waga ciężka: Adelman — Uherek. Estończyk już w pierwszej minucie zostaje wyliczony.

Bieg na przełaj o mistrzostwo

KRAKÓW, 23. 4. — Tel. wł. — Tegoroczny sezon imprez mistrzowskich zainaugurowali lekkoatleci w Krakowie. Tutaj bowiem został wczoraj rozegrany bieg na przełaj o mistrzostwo.

Kilka słów o trasie, tradycyjny już „kiks" rewolweru i wreszcie ruszają. Przebiegli dopiero parę metrów, a już sensacja. Z tłumu widzów wybiega dwu chłopców, szybkim ruchem zrzucają bluzy i podążają za biegaczami. Są to dwaj niestowarzyszeni: niedopuszczono ich do startu wobec tego chcą pobiec bez zezwolenia. Urządzono formalną obławę za „nielegalnymi". jednego ujęto tuż za bramą, drugi pobiegł jeszcze pareset metrów i dał spokój.

A tymczasem czołówka poczęła wyraźnie krystalizować się. Pierwsze pareset metrów prowadzi Puchalski przed Janowskim i Adamczykiem. Już na pierwszym kilometrze Fiałka dochodzi jednak do głosu a Hartlik sunie za nim jak cień. Reszta zaczyna zwolna odrywać się.

Zawodnicy przebiegli Błonia krakowskie, zrobili 4 km. i wpadają na półmetek, który jest na bieżni. Fiałka i Hartlik idą prawie że „twarz w twarz", wskazówki stopera wskazują czas 16 minut, 10 mt. wtyle biegnie Adamczyk, za nim jakieś 20 mt. Duplicki, potem Janowski i Puchalski. Zawodnicy okrążają boisko i wracają na pola.

Mija pół godziny zanim w bramie stadjonu ukazuje się biała sylwetka. Fiałka biegnie spokojnym krokiem, za nim o 20 mtr. Hartlik.

Czas zwycięzcy 31:30,4, Hartlik ma 31:36,4.

Reszta nie odgrywa roli w tej walce. Trzeci — Janowski (Warta) — jest już o 300 mtr. wtyle. 4) Puchalski (Warszawianka), 5) Duplicki (AZS Warsz.), 6) Adamczyk (Orzeł Warszawa), 7) Półtorak, (Jagiellonia Białystok), 8) Strzałkowski (Jag.), 9) Parzeniewski (Strzała Sosnowiec), 10) Kucharski (Jag.), 11) Gancarz (Pogoń Lwów), 12) Modzelewski (Wisła Kr.) 13) Rysiewicz (Metal Tarnów), 14) Kunior (Cr.), 15) Fronczyk (Met.), 16) Dybcio (Red. Warszawa), 17) Pelikan (AZS Lublin), 18) Szłaga (Legia Kr.), 19) Kotarski (KPW Nowy Sącz) zamyka korowód w czasie 36 min. 39 sekund; Kluk (Sokół Kr.) nie ukończył biegu.

Dwie reprezentacje boksu polskiego

Polski Związek Bokserski na posiedzeniu w piątek wieczorem wyznaczył skład reprezentacyj na mecze międzypaństwowe w niedzielę 29 bm. Przeciw Niemcom w Poznaniu walczyć mają: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Chrostek, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat. Przeciw Austrji w Warszawie: Czortek, Kozłowski, Forlański, Bąkowski, Stahl II, Chmielewski, Karpiński i Krenc.

Sekundantem drużyny w Poznaniu będzie p. Arski, w Warszawie p. Kwiatkowski.

Jako sędziego Niemcy proponują Holendra, Szweda lub Norwega. P. Z. B. wybrał Holendra, wysyłając odpowiednie zaproszenie do związku holenderskiego. Austrii zaproponowano jako sędziego Niemca Saengera lub Węgra Farago.

Piłka nożna

W uzupełnieniu niedzielnych sprawozdań piłkarskich z śląskich boisk sportowych, podajemy jeszcze następujące wyniki:

K. S. RUCH — I K. S. TARN. GÓRY 19:2 (7:1).

Mecz treningowy przyniósł mistrzowi Polski wysoko cyfrowe zwycięstwo nad ambitnym Klubem Tarnogórskim.

Napad „Ruchu" brylował przyczem Peterek z Wilimowskim dokonywali miejscami brawurowych „sztuczek".

Drużyna Ruchu nie wykazała żadnego słabego punktu, będąc od przeciwnika o całe niebo lepsza. Do przerwy gracze IKS. grali z ambicją, po przerwie zupełnie osłabli.

Ruch grał w komplecie. Bramki dla „Ruchu" zdobyli Peterek 8, Wilimowski 6, Giemsa 2 i Urban 3. Publiczności przeszło 1.000 osób.

POLICYJNY KS. KATOWICE — POGOŃ KATOWICE 1:0 (1:0).

Decydujący o zwycięstwo punkt padł z zamieszania podbramkowego, strzelony przez lewoskrzydłowego Policji.

KS. ROŻDZIEŃ.-SZONIENICE — KS. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE 2:0 (2:0).

Zawody zakończyły się awanturą, przyczem sędzia p. Pecok został odprowadzony na stację przez policję.

K. S. „POGOŃ" IMIELIN — K. S. „UNJA" KOSZTOWY 3:2 (2:1).

Mecz ten „przyjacielski" odbył się na boisku K. S. „Pogoń" w Imielinie. W czasie gdy doszło do skandalu, albowiem sędzia Bartoszek z Imielina, uderzył gracza gości w twarz.

KS. CONCORDIA KNURÓW — MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA WODZISŁAW 3:2 (2:1).

K. S. STRZELEC WIELK. HAJDUKI — K. S. WAWEL NOWA WIEŚ 1:1 (0:1).

KS. POGOŃ NOWY BYTOM — KS. SILESIA ŁAGIEWNIKI 6:1 (2:0).

Wysokie zwycięstwo uzyskała Pogoń, dzięki świetnej grze swego napadu. Bramki zdobyli dla Pogoni, Niedziela III (4), Paterok i Loider. Dla Silesji obie Krupa z karnego.

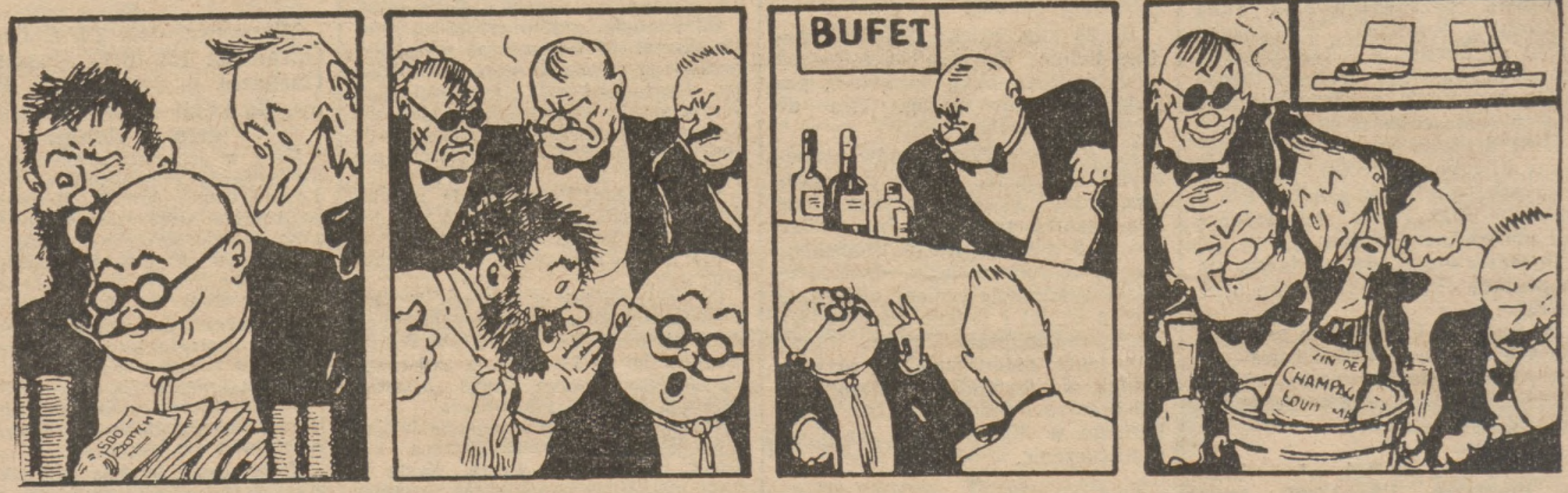
K. S. ŚLĄSK TARN. GÓRY — K. S. STADJON KRÓL. HUTA 3:2 (2:0).

Po zaciętej grze Śląsk odnosi w bardzo ładnym stylu zasłużone zwycięstwo na wysokim poziomie sportowym.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: IV — DZIEŃ dziesiąty



Pączek zgarnia stosy forsy —
Coraz więcej — coraz częściej...
Patrzcie, patrzcie, jak mu idzie,
Jak mu sprzyja dzisiaj szczęście!...

Wówczas „Rudy" daje radę:
—„Że tak wszystko poszło fajnie,
Dobrze będzie, jak się teraz
Zafunduje coś „ferajnie"...

Pączek rady tej usłuchał,
Bo nie zbywa mu na sprycie,
I poleca stół zastawić
Ładnie, smacznie i obficie...

Detektywi liczą na to,
Że wyświetlą wreszcie sprawę,
(A Czytelnik niechaj wytnie
„Wycinanki" nowy skrawek).

Dziesiąty dzień IV-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek, jako detektywi" przynosi nam dziesiąty skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek złodzieja, który skradł doskonały tort, zakupiony przez pana Fijołka w cukierni „Ziemiańskiej".

Tajemnice Trockiego

PARYŻ, 23. 4. Kursuje pogłoska, że Trocki opuści definitywnie willę Ker-Monique jutro o 5 rano.

Surete Generale nie wie jeszcze, w jakim kierunku uda się Trocki. Również data jego wyjazdu nie jest jeszcze znana władzom bezpieczeństwa.

14-tu zbójników „atamana"

co słał posłów do sowieckiej czerezwyczajki

Przed sądem przysięgłych w Czortkowie rozpoczął się ciekawy proces, stanowiący epilog dwuletniej działalności na terenie Małopolski wschodniej bandy opryszków, występującej pod nazwą „Czerwona Sicz".

Na czele tej bandy, która zjawiła się na widowni po raz pierwszy w r. 1932, stał groźny „ataman" Andrej Czajkowski, przez swych podwładnych zwany „Hrimem" (Gromem). Czajkowski i jego banda przez dwa lata grasowali na Pokuciu, dokonując śmiałych napadów rabunkowych, aż dopiero w jesieni ub. roku dało się po licji wyśledzić kryjówkę Czajkowskiego. Groźny opryszek karpacki padł wówczas od kuli wywiadowcy, a 14-tu członków jego bandy, ujętych z łatwością po usunięciu hersztа, stanęło obecnie przed sądem, w oczekiwaniu kary. Są to niemal wyłącznie młodzi ludzie narodowości ukraińskiej, choć nie brak wśród nich i kilku osobników narodowości polskiej.

Mimo swej nazwy i strojenia się w piórka ideowe, „Czerwona Sicz" była pospolitą szajką opryszków, których głównym celem była grabież. Hrim-Czajkowski chcąc jednak upozorować działalność swą tendencjami politycznemi, głosił stale hasła komunistyczne, a nawet starał się o nawiązanie kontaktu bezpośredniego z władzami sowieckiemi. W tym celu w jesieni 1932 r. wysłał specjalnego „posła" do Kamieńca Podolskiego z „odręcznem pismem" dla tamtejszego GPU., a nad to drugiego „posła" do konsula sowieckiego we Lwowie z pismem, w którem zawiadamiając „oficjalnie" o istnieniu „Czerwonej Siczy", prosi o opiekę i... pomoc materjalną. Obaj „posłowie" opryszka nie dotarli wszakże do miejsc przeznaczenia i w ten sposób całe to „polityczne posunięcie" Czajkowskiego spełzło na niczem.

Proces czortkowski potrwa około dwuch tygodni.

Zbrodnia na „Przygodzie"

Młodzi piraci-mordercy przed sądem

Przed sądem okręgowym w Gdyni rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko dwom młodzieńcom: Adamowi Żakowi i Marjanowi Gdowskiemu, oskarżonym o zabicie właściciela jachtu „Przygoda", ś. p. Turzyńskiego.

Oskarżeni namówili Turzyńskiego do dalekiej wycieczki morskiej i po wyjeździe z Gdyni wyrzucili go z jachtu, poczem, zabrawszy na pokład trzeciego towarzysza, oczekującego ich w Orłowie, niejakiego Kurkiewicza, udali się zagranicę.

Po wędrówce i odwiedzeniu szeregu portów obcych, najpierw Gdowski, później Żak, powrócili do Polski, gdzie oczekiwała ich policja. Żak przyznał się, że po wyruszeniu z portu gdyńskiego, gdy oznajmił ś. p. Turzyńskiemu, iż w Orłowie mają zabrać Kurkiewicza, T. nie chciał się na to zgodzić, skutkiem czego miała powstać między nimi bójka, w czasie której Żak uderzył Turzyńskiego w szczękę tak silnie, iż ten wypadł z jachtu i utopił się w morzu. Gdowski twierdzi, iż nie brał udziału w zbrodni, gdyż wtedy właśnie spał. Istnieje jednak podejrzenie, że obaj oskarżeni wspólnie zamordowali Turzyńskiego, poczem zwłoki wyrzucili za burtę. Żak, który zrana wyszedł na jacht w białych spodniach i takich trzewikach, przybywszy do Orłowa miał już na sobie kostjum kąpielowy, a jego białe spodnie i trzewiki gdzieś zginęły. Istnieje więc przypuszczenie, że je wyrzucił, gdyż mogły być poplamione krwią.

Zeznania oskarżonych są pełne sprzeczności, a w krzyżowym ogniu pytań wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły, potwierdzające przypuszczenia, że mord popełniono w innych okolicznościach, niż to zeznają oskarżeni.

Eskadra turecka leci do Moskwy

ANKARA, 23. 4. Z Sinope wyleciała do Moskwy eskadra turecka, złożona z 5 samolotów.

Pierwsze lądowanie odbyło się w Sewastopolu.

Niebezpieczne... sukmany

polskich chłopów ze Śląska czeskiego

MOR. OSTRAWA, 23.4. — Czynniki czeskie zażądały od polskiej banderji konnej z okolic Cieszyna, by wykazała się pozwoleniem noszenia „mundurów".

Chłopska banderja konna, pragnąc nawiązać do pięknych tradycyj śląskich, przywdziała dawny charakterystyczny strój chłopa śląskiego, którego w żadnym wypadku nie można nazwać „mundurem". Dotychczas nie słyszano o tem, aby takiego samego pozwolenia wymagano od mieszkańców różnych okolic Czech, Moraw i Słowaczyzny, gdzie stroje te używane są często.

Nominacja dr. Wróblewskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Władysława Wróblewskiego prezesem Banku Polskiego na okres dalszych lat 5-ciu.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

56

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożace mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić te sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sasiadujacy z jego numerem — „18" poczem obaj udają sie do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechetnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnatrz zamkniete, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zgineła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają sie, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Do reki policji dostał się Rytel i Fanny Kolenberg, stara gospodyni. Nadkomisarz Zagórski bada gospodynię, którą przewieziono do Warszawy.

Doktór Rober zaprosił Kryspina do siebie.

Podczas gdy obaj panowie rozmawiają, w drugim pokoju ktoś pozbawił życia pannę Edytę.

Kryspin domyśla sie, że i tu działała reka „Barona" a wiedząc, że „Baron X" groził również Roberowi,

:::oOo:::

— Co się ze mną dzieje? — zapytał sam siebie, zdając sobie sprawę, że nie potrafi się oprzeć tej nagłej senności i zapadnie w sen. Poczuł w ustach jakiś słodkawy smak.

— Psiakrew... papieros...

Odrzucił żarzący się niedopałek i próbował podnieść się z łóżka, by przydeptać ogień.

Nogi i ręce odmawiały mu jednak posłuszeństwa, jakby jakaś niewidzialna ręka oderwała je od reszty tułowia. Na ścianie tuż nad łóżkiem dostrzegł Kryspin poprzez szparki zmrużonych powiek błyszczący guzik dzwonka.

— Nacisnąć, zaalarmować służbę... — tłukła się zbawcza myśl pod czaszką.

W tej jednak chwili nasz detektyw zamknął powieki i zapadł w sen, spowodowany skutecznie działającym narkotykiem.

W tym samym mniej więcej czasie otworzyły się bezszelestnie jedne z drzwi, mieszczących się na drugiem piętrze. Wychyliła się z poza nich brodata twarz eleganckiego pana, który uważnie powiódł wzrokiem dokoła.

Cisza, panująca na całem piętrze, dodała mu widać otuchy, gdyż po krótkim namyśle wyszedł ostrożnym krokiem na korytarz i skierował się wprost w stronę pokoju, oznaczonego numerem 18. Ponieważ klatka schodowa znajdowała się opodal, brodacz, zachowujący się nad wyraz ostrożnie, dla pewności wybadał i tutaj sytuację.

Panowała tu głucha cisza, nieprzerywana nawet najlżejszym szmerem. Elegancki pan uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem i przemierzył pewniejszym już teraz krokiem całe piętro.

Dopiero potem zbliżył się do numeru 18 i zajrzał przez dziurkę do wnętrza.

To, co ujrzał, zdziwiło go widać bardzo, gdyż szepnął do siebie zdumionym głosem:

— Śpi bestja jaknajspokojniej...

Jakby nie wierząc swoim oczom przyłożył do drzwi ucho i słuchał tak przez kilka sekund.

Stwierdził, że leżący na łóżku detektyw chrapał w najlepsze.

— Śpi, bestja, śpi... — powtórzył brodacz jeszcze raz, nie mogąc wyjść ze zdumienia.

Nagle rozległ się charakterystyczny szmer wjeżdżającej pod górę windy.

Brodaty mężczyzna pośpieszył niezwłocznie do swego pokoju, ostrożnie zamykając za sobą drzwi.

W chwilę później na całem drugiem piętrze zgasło światło.

Wtedy to Kryspin otworzył oczy nie dlatego bynajmniej, że pokoik pogrążył się nieoczekiwanie w ciemnościach. Oto zbudził go ze snu przytłumiony szept, rozlegający się tuż nad jego uchem:

— Panie Kryspin, czy pan mnie dokładnie słyszy?

Przez ciało detektywa przebiegły ciarki.

Wytężył całą siłę woli, by wyciągnąć rękę po rewolwer, z piersi jego wydobył się jednak jęk bezsiły.

Ostatkiem świadomości zdawał sobie sprawę, że życie jego zależy teraz od łaski i niełaski stojącego nad nim osobnika.

— Czy pan mnie słyszy — zabrzmiał znowu po krótkiej przerwie chrapliwy głos. Nie może pan mi odpowiedzieć, prawda? Ale to nic, słuchaj pan teraz co powiem... To mówię ja, „Baron X". Zapowiadam panu stanowczo, że o ile nie porzuci pan śmiesznej myśli wykrycia mojej tajemnicy, rozprawię się z panem tak samo, jak z dotychczasowymi moimi wrogami.

Detektyw dyszał ciężko, walcząc z nieustępującą sennością. Nie wiedział, czy to jakiś koszmarny sen, czy ponura rzeczywistość.

Ponowił rozpaczliwe wysiłki, by sięgnąć po leżącą na nocnym stoliku broń, jednak i tym razem bez najmniejszego skutku.

Słowa „Barona X" z trudem wdzierały się w jego świadomość.

— Mógłbym pana teraz najspokojniej w świecie zabić — brzmiał szept w ciemności. — Robię jednak ostatnią próbę. Niech się panu zdaje, że potrafi mnie oszukać. Nawet ta misterna charakteryzacja nie zbiła mnie z tropu, bo ja widze i wiem wszystko, choć pan nigdy w życiu mnie nie zobaczy. Nie wmawiaj pan sobie i innym, że potrafi pan kogoś uratować z moich rąk, bo to jest niemożliwe, tak samo, jak mnie zobaczyć i potem nie umrzeć. Jeszcze raz uprzedzam...

Ostatnie słowa „Barona X" dobywały sie już jakby z oddali. W chwilę potem w pokoju numer 18 znowu zajaśniało światło.

Kryspin zmrużył od nagłego blasku oczy i długo ich nie otwierał. Tak przeleżał około piętnastu minut, poczem spojrzał przed siebie nieco przytomniejszym wzrokiem.

Pod czaszką czuł straszliwy zamęt, który nie pozwalał mu zebrać rozpierzchłych myśli.

Przed oczami migają jakieś kolorowe płatki, a w uszach przeraźliwy szum. Nagle Kryspin słyszy jakiś krzyk:

— Karol, Karol!...

Kto go woła? Jakiś dziwnie znajomy głos. Czy to „Baron X" daje znowu znać o sobie? Nie, nie! Mózg przodownika pracuje rozpaczliwie, jednak nie może rozwiązać tak prostej sprawy.

— Karol, otwórz! Karol, Karol!...

Głos brzmi coraz boleśniej, coraz beznadziejniej. Towarzyszą mu już inne głosy, zlewające się w wielki hałas i — nagle łomot — buch-buch — jakby ktoś walił olbrzymim łomem w głowę detektywa.

— Karol!... Karol!...

Krzyk załamał się i zatonął w owym szmerze, któremu towarzyszyły coraz częstsze uderzenia. Ale Kryspin wiedział już kto go wzywa z taką rozpaczą.

Jadzia, Jadzia!...

Nadludzkim wysiłkiem zdołał ssunąć się na podłogę i na czworakach począł się czołgać w stronę drzwi. Nie uszedł pół drogi, gdy drzwi się otworzyły naoścież i do pokoju wpadła Jadzia, a za nią portjer i numerowy.

Na progu zatrzymało się kilku zbudzonych ze snu gości hotelowych.

— Karol!

Dziewczyna rzuciła się ku słaniającemu się na kleczkach mężczyźnie i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Żyjesz, żyjesz? — zawołała, jak w gorączce, obsypując jego oczy i usta płomiennemi pocałunkami.

A on z wielkiego wrażenia, jakie na nim uczyniło to nieoczekiwane spotkanie, nie mógł opanować i tak już silnie nadszarpniętych nerwów.

Otworzył usta, ale nie zdołał wypowiedzieć ani słowa.

Jak długi wyciągnął się u stóp dziewczyny.

— Dzwoń pan po pogotowie! — zawołała Jadzia do portjera. Ale prędko, prędko...

Wtem przez ciżbę ludzi, tłoczących się na progu, począł się przeciskać jakiś niski mężczyzna z rudą bródką.

— Nie potrzeba pogotowia... — rzekł stanowczym głosem. — Jestem lekarzem i udziele choremu pierwszej pomocy.

Nachylił się nad leżącym i namacał jego puls, poczem spokojnie wyjął z kieszeni strzykawkę, wciągnął w nią z małej buteleczki ciemno-brunatny płyn i....

— Stój łotrze, bo strzelam!... — rozległ się czyjś stanowczy głos.

(Dalszy ciąg jutro)

Niemieccy baronowie przemysłu w opałach

Przed kilku dniami przybyła z Berlina do Katowic artystka widowiskowa, Ella Dworzyńska, obywatelka duńska, która z tytułu zawartych w czasie swoich występów w Berlinie znajomości z kilku dyrektorami ciężkiego przemysłu, usiłowała wymusić od nich znaczne kwoty za milczenie o ich berlińskich przygodach. Na wypadek odmowy Dworzyńska groziła skandalem a dla łatwiejszego przeprowadzenia swego planu weszła w kontakt z prasą szantażową na Śląsku.

Będący w opałach dyrektorzy, obawiając się, iż w wypadku uwzględnienia żądań Dworzyńskiej, staną się obiektem wymuszeń ze strony szantażystów prasowych i nie będą się ich mogli nigdy pozbyć, wrócili się z doniesieniem do prokuratury, w wyniku którego Dworzyńską na polecenie wiceprokuratora dr. Nowotnego aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

Rozprawa sądowa, która będzie epilogiem tej całej sensacyjnej historji, przyniesie niewątpliwie pikantne szczegóły berlińskich „konferencji" przemysłowców śląskich.

Niepożądani goście

Restauratorzy nie mają obecnie nadmiaru gości. P. Jan Murolwski restaurator z Chorzowa był onegdaj wyjątkiem. Przekonał się bowiem rano, kiedy przyszedł otwierać lokal, że miał gości, o których zgoła nawet nie wiedział. Złożyli mu wizytę w nocy, pootwierali szuflady dłutkiem i w rezultacie zabrali „na pamiątkę" swojego pobytu 20 butelek wódki.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 24.4. „Silesiana" narod. opera śląska, godz. 19.30 (prapremjera).

Środa, 25.4. „Oto kobieta", godz. 20.

Czwartek, 26 kwietnia r. b. o godz. 19,30 „Silesiana". Przedstawienie operowe.

Sobota, 28 kwietnia r.b. o godz. 15,30 Przedstawienie szkolne „Kot w butach". Sprzedane dla Rodziny Policyjnej.

O godz. 20 — Popul. wieczorne „Towariszcz".

Niedziela, 29 kwietnia r. b. o godz. 11 — Akademja ku czci ś. p. Skwarczyńskiego.

Wtorek, 1 maja r. b. o godz. 20. Popularne wieczorne! — „Rodzina".

Środa, 2 maja r. b. o godz. 19 — Akademja powstańcza ku uczczeniu Rocznicy III-go powstania Śląskiego.

Czwartek, 3 maja r. b. o godz. 20 Premjera! „Pani Chorążyna". Urocz. przedstawienie ku uczczeniu Rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 23.4. „Klub Kawalerów" w **Bielsku** o godz. 20.

Środa, 25.4. „Silesiana" w **Król. Hucie** o godz. 19,30.

Piątek, 27 kwietnia r. b. Teatr Polski z Katowic w **Rudzie Śląskiej:** „Klub Kawalerów" (Bałucki) przedst. dla bezrobotn.

Szofer przemytnik sacharyny
na służbie niemieckiego syndykatu

W związku z nowo-wykrytą aferą przemytu sacharyny przez szofera firmy „Giesche", Bernarda Stabika, który proceder swój uprawiał już od roku i przewoził z Niemiec do Polski kolosalne ilości sacharyny w oponach, ustalono, że przemyt ten finansowali reprezentanci syndykatu sacharynowego, Sterner i Vogel w Bytomiu, posiadający monopol na przemytniczy eksport sacharyny.

W aferę jest wmieszanych kilkanaście osób ze sfer kupieckich Śląska, które zajmowały się wysyłką sacharyny na dalsze tereny.

Spodziewane są w tej sprawie dalsze aresztowania.

:::*:::

Zwłoki zasypanego górnika
wydobyła kolumna ratownicza

Wczorajszego poniedziałku kolonja ratownicza, prowadząca akcję w podziemiach kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi, gdzie miała miejsce w sobotę tragiczna katastrofa, której ofiarą padło 2 ludzi, zdołała dotrzeć do drugiego zasypanego górnika, Emanuela Hajduka. Hajduk przywalony zwałami węgla poniósł śmierć momentalnie i zwłoki jego, po wydobyciu na powierzchnię, umieszczono w kostnicy spółki brackiej w Bielszowicach.

:::*:::

„Książe Igor"
Borodina dziś przez radjo

Ciekawą premjerą radjową będzie nadana z Teatru Wielkiego w Poznaniu w dn. 24. bm. o godz. 20 opera „Książe Igor" wybitnego kompozytora rosyjskiego A. Borodina, należącego do grupy t. zw. „nowatorów" w muzyce rosyjskiej; grupa ta w działalności swej dążyła w swoim czasie do wprowadzenia do muzyki rosyjskiej tematów ludowych i nadania muzyce charakteru narodowego. Składała się ona z pięciu kompozytorów, z których tylko Bałakirew był muzykiem z zawodu, pozostali zaś, jak: Rimskij-Korsakow, Borodin, Cui i Mussorgskij, aczkolwiek zamiłowani muzycy i wybitni kompozytorzy byli oficerami, czy też, jak Borodin — profesorami uniwersytetu, w których życiu muzyka była, oczywiście tylko „pobocznym" zajęciem.

Borodin był lekarzem wybitnym i profesorem w Akademji Muzycznej; miał on od najmłodszych lat równie wielki zamiłowanie do chemji, jak i do muzyki. „Książę Igor" nie został skończony przez samego Borodina. Po śmierci jego, przyjaciele Rimskij-Korsakow i Głazunow wykończyli ją, a praca ich polegała przedewszystkiem na zinstrumentowaniu szeregu fragmentów, które kompozytor pozostawił tylko w szkicu fortepianowym. Treść opery osnuta jest na tle historji najazdu Tatarów Połowieckich na Moskwę, w wieku XII. Opera sama znana jest radjosłuchaczom z kilku fragmentów, jak: popularne „Tańce Tatarów Połowieckich", arje księcia Igora, czy księcia Halickiego, które świadczą o przystępnym charakterze muzyki, z łatwością przemawiającej do każdego słuchacza.

„Naukowe" łóżka
w których spi się najlepiej

Wielki przemysłowiec amerykański, właściciel olbrzymiej fabryki łóżek w Cincinnati, Mr. Simmons, myśląc wciąż o ulepszeniach i inowacjach w fabrykacji, wpadł na pomysł naukowego zbadania metod konstrukcji łóżek, wynalezienia takiego ich typu, któryby usposabiał do miłych snów i zapewniał spokojny i zdrowy sen.

Mr. Simmons przekazał dużą sumę instytutowi Mellon'a w celu założenia laboratorjum dla badań nad powstawaniem marzeń sennych.

Badania rozpoczęto w myśl życzeń fabrykanta nad dwunastoma studentami. Pomiarów dokonywano w czasie snu przy pomocy aparatów elektrycznych.

Pierwsze wyniki obserwacyj doprowadziły profesorów do konkretnego wniosku, że człowiek pogrążony we śnie może leżeć bez ruchu tylko dwanaście minut. Po tym czasie musi nastąpić jakaś zmiana w pozycji leżącego, o ile sen ma być kontynuowany bez przerwy.

Obserwatorzy przeprowadzili 15.000 pomiarów, które ich zdaniem wyjaśniały powody ruchliwości śpiącego.

Otóż, emanując ciepło, które zatrzymuje kołdra, ciało śpiącego nagrzewa się na powierzchni. Na nadmiar ciepła reaguje organizm śpiącego serją odruchów i zmian pozycyj, które przyczyniają się do pochłonięcia tego nadmiaru, zaczem temperatura obniża się.

Jakie będą praktyczne wnioski z obserwacyj, przeprowadzonych w instytucie Mellon'a, t. j. co orzekną uczeni w kwestji konstrukcji łóżek (interesującej fabrykanta) — narazie niewiadomo.

Można przypuszczać, że Mr. Simmons, który zna dobrze psychologję swoich rodaków, spodziewa się nietylko korzyści z zastosowania ewentualnych wskazówek profesorów, ile zysku z reklamy, jaką mu robi prasa, informująca publiczność o fundacji fabrykanta, o pracach nad „naukową" konstrukcją łóżek, w których najlepiej się śpi i śni.

Wyprawa smarkaczy zagranicę

Przed paru dniami wydalili się z domu rodziców w Szopienicach dwaj młodzieńcy, 13-letni Józef i 13-letni Gunther Irella, uczniowie gimnazjalni.

Norek przed opuszczeniem domu zabrał rodzimoc kilka sztuk biżuterji oraz wolny bilet jazdy koleją.

Stwierdzono, że obaj młodzi podróżnicy zamierzają przedostać się zagranicę i wyjechali z Szopienic w kierunku Lwowa. Policja wdrożyła za nimi poszukiwania.

RADJO

KATOWICE, Wtorek, 24 kwietnia.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Koncert zespołu salonowego; 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 15.00 — Wiadomości giełdwe, eksportowe i gospodarcze; 15.20 — Muzyka lekka (płyty); 16.05 — Skrzynka P. K. O.; 16.20 — Kącik językowy; 16.35 — „Paderewski gra" — reportaż muzyczny z płyt; 17.30 — Odczyt maturalny z cyklu „Biologja" p. t.: „Wartość teorji i wymowa faktów"; 17.50 — Odczyt p. t.: „O wędrówkach ryb"; 18.10 — Koncert chóru Dana; 18.50 — Pogawędka Cioci Heli z dziećmi; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „W stulecie urodzin żołnierza-poety"; 19.25 — Felieton z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Pogadanka muzyczna; 20.15 — Koncert kompozytorski Piotra Maszyńskiego; 21.15 — Kwadrans literacki — „Bugatti"; 21.30 — Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. z udziałem Idy Łosiówny; 22.15 — Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

*

PIERWSZE TRANSMISJE Z MANDŻUKO.

Prawdziwą sensacją dla radjosłuchaczy była transmisja przebiegu koronacji cesarza Pu-Y, pierwszego władcy niezależnej Mandżurji, albo Państwa Mandżuko. Koronacja odbyła się dn. 28 lutego w transmisji radjowej, przeprowadzonej przez radjostacje angielskie, a wskutek różnicy czasu — dn. 1 marca wedle zegarów mandżurskich. Przebieg ceremonji w Sin-King nadano częściowo drogą kablową, częściowo zaś radjowa do Tokio, a stacja tamtejsza przekazała transmisję radjostacji krótkofalowej w Kemikawa. Stąd przejęła transmisję drogą krótkofalową przez Ocean Wielki radjostacja amerykańska w San Francisco, dalej specjalnym kablem lądowym nadano audycję do Nowego Jorku, oddalonego o 5.000 kilometrów od San Francisco. Radjo-City nowojorskie, po odpowiedniem wzmocnieniu transmisji przekazało ją krótkofalówce N. B. C. w Schenectady. Przez Ocean Atlantycki, transmisja w ostatnim etapie nadana została radjostacji angielskiej w Tatsfield w hrabstwie Surrey. W ten sposób efekty słuchowe koronacji cesarza Pu-Y obiegły całą kulę ziemską.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277